

WYDANIE SPECJALNE

12 stycznia 2000 • 300 lat miasta Kolbuszowa



ZIEMIA

KOLBUSZOWSKA



ZIEMIA

Gdy Kolbuszowa stała się miastem...

Dokument lokacyjny Kolbuszowej Józefa Karola Lubomirskiego

Podnosząc w imieniu Towarzystwa Kultury im J. M. Gosłara ideę rocznicowych obchodów powstania miasta Kolbuszowa, zdawaliśmy sobie sprawę, że bierzemy na siebie także obowiązek uzasadnienia tej inicjatywy. Jest to tym bardziej oczywiste, że wielu kolbuszowian wspomina świętowane już 300-lecie miasta, jakkolwiek nie ma nikogo kto by przechował w pamięci dlaczego przypadło akurat na 1961 rok.

Kolbuszowa, jak podkreśla każdy wydawany tutaj folder, ma metrykę sięgającą przełomu XV i XVI wieku. Jednakże w pierwszym okresie swojej historii była tylko wsią; jedną z wielu osad, rosnących w miarę zagospodarowywania puszczy. Dopiero zorganizowanie Kolbuszowej w miasto, tak w sensie prawnoustrojowym jak i przestrzennym, pozwoliło na jej awans do roli lokalnego ośrodka gospodarczego i administracyjnego.

Miasto, jako twór urbanistyczny, powstaje i kształtuje się w długich okresach. Trudno więc brać pod uwagę ten aspekt, gdy chcemy wskazać moment jego powstania. Inaczej jest z jego aktem konstytucyjnym, nawet gdy za nim nie idą szybkie i wyczerpujące jego treść następstwa.

W porządku prawnym dawnej Polski utworzenie miasta opierało się zwykle na dwóch dokumentach. Pierwszy to przywilej lokacyjny - czyli pozwolenie panującego na lokację miasta, najczęściej na prawie magdeburskim. Na podstawie tego przywileju, przy lokacji w dobrach prywatnych, właściciel dóbr wydawał specjalny akt zwany dokumentem lokacyjnym. Był on skierowany do osadników (mieszkańców) i przede wszystkim normował warunki, na jakich mieli żyć i jakie mieli spełniać w przyszłości. Jeżeli panujący dokonywał lokacji sam, wówczas przywilej lokacyjny i dokument lokacyjny był jednym aktem. W XVII i XVIII wieku inicjatywę nadawania praw miejskich podejmowali najczęściej magnaci i bogata szlachta. Chodziło w tym, aby przez organizację miejską przekształcić miejsce administracyjne wielkiej własności w ośrodki także o charakterze rzemieślniczo-handlowym. Często bywało i tak, że osady takie, funkcjonujące praktycznie jako miasteczka, nigdy nie otrzymały przywileju lokacyjnego. Ich właścicielom starczał otrzymany od króla przywilej (pozwolenie) na jarmarki i targi, gdzie obdarowaną nimi osadę nazywano po prostu miastem. Prawdopodobnie dokument o takim charakterze otrzymał od Jana III Józef Karol Lubomirski dla Kolbuszowej w 1690 roku.

O ile problem przywileju lokacyjnego dla Kolbuszowej pozostaje jeszcze w mglistej sferze niepewności (choć w stopniu nie różnie mniejszym niż tajemniczy rok 1661),

to dokument lokacyjny jest faktem niepodważalnym. Bez żadnej wątpliwości, ten datowany 12 stycznia 1700 roku akt wskazuje moment, gdy prawnie dopełniła się organizacja miasta Kolbuszowa.

Niniejszym, prezentujemy Mieszkańcom Kolbuszowej, naszym Czytelnikom, dokument lokacyjny miasta. Jest to wersja polska, przygotowana do druku bez skreśleń i istotnych korekt. Dla lepszej czytelności zostały wprowadzone znaki interpunkcyjne, lekko uwspółcześniono pisow-

nię jednak z zachowaniem archaizmów i, nielicznych zresztą, makaronizmów. Oryginał jest rękopisem sporządzonym na pergaminie, iluminowanym, ze śladami pieczęci oraz z potwierdzeniami kolejnych właścicieli miasta. Należy jeszcze przypomnieć, że ten bezcenny dla Kolbuszowej dokument został uratowany ze stosu palonych przez Niemców akt magistrackich przez pana Ferdynanda Jędrzejowskiego i w końcu lat pięćdziesiątych przekazany naszemu Towarzystwu. Obecnie jest w Archiwum Historycznym Muzeum Kultury Ludowej.

JACEK BARDAN
- REDAKTOR WYDANIA
SEKRETARZ TOWARZYSTWA KULTURY
IM. J. M. GOSŁARA

JÓZEF KAROL LUBOMIRSKI, HRABIA NA WIŚNICZU, JAROSŁAWIU Y TARNOWIE, MARSZAŁEK NADWORNÝ KORONNY, SANDOMIRSKI, ZATORSKI, NIPOŁOMSKI, SOLECKI, LUBACZOWSKI, LUBOMSKI, RYCKI · E·C · STAROSTA.

*W*idomo czynię, komu wiedzieć to należy teraz y na potym będący[m], iż wszelkie osiadłości Miast y Miasteczek, łaską y dobrodzystwem wzbogaciwszy [się] Panów y Przełożonych swoich, kwitując y szerzyć się zwykły. Przeto y ja, życząc jako najwyższego pomnożenia w Miałnościach Moich, widząc miejsce sposobne, zdołaliśmy Miasto na Gruncie Moim dziedzicznym, pod pałacem Moim, z dawna nazywanym Kolbuszowa. Gdzie pozwałam osiadłe Ludziom wszelakiej Konwycyey y budować się z lasów Moich tuteznych jako wysochodożniej, stawiać domy wieżne pod gontanry, dla wygody Gościa przy rezydencyey Moi, przykładem Miast innych.

Którym daię Wolność wszelaką od wszystkich powinności, łanullów, przekupowania, szynków miodnych, gorzałczanych, piwnych y winu do lat dwunastu. I od których wymiaru płacić nie powinni. Które szynki iednak po wyjściu Wolności odpymować im wolno będzie, a kiedy się skończą lat dwunastie [...] będą płacić od waru piwa wymiaru po złotych dwa, od garnca kurzenia gorzałki po złotych na każdzy kwartał. Z placów zaś Rynkowych płacić [powinni] po złotemu czynszu doracznego, a którzy ról, łak zażywają [...] będą z nich płacić po złotych dwa. Uliczni Mieszczanie z placów powinni płacić po groszy piętnastie czynszu doracznego, a z ról tak powinni płacić jako y rynkowcy. Którzy zaś ról do placów mieć nie będą tylko ogrody, tedy z ogrodów płacić [...] będą po złotemu. Przy tym, którzy się będą murować y kamienice murowane mieć będą, tych wolności czynię wiecznemi czasy y szynkować pozwałam wino. Szarwarki do młynia, przyłap, grobel, odpracować mają żadnego nie wymiując, zyczaiem innych Miast. Na osadę y lokcyę Miasta ze wszystkiemi gruntami, rolami, polami, lasami, ogrodami, łakami, któreśmy proporcjonaliter kazali wymierzyć, ile można było przy szczupłych gruntach, które wyraźnie w sobie [się] zamykają, skąd się dzielć poczynaia role y pola, y gdzie się kończą miedze y granice ze wszystkiemi ich circumsenciami, które strównie approbuie y utwierdzam wiecznemi czasy, deklarując tym przywilejem Moim Przywilej też od Jego Krolewskiej Mości ziednany na sądenie się Prawem Morydeburskim, na składnie wszelakie, na jarmarki, targi, jako w sobie ten przywilej opieszon.

Daie przy tym Rzemieśnikom wszelakiego rzemiesla Cecliy mieć y porządki ich zachowywać y według nich się sprawować pozwałam, y one tym Moim Przywilejem utwierdzam y umacniam.

Żydzi, którzy gruntów y ról Miejskich zażywają y pożytki z nich przywodzą, takowci ad onera zarówno z mieszczanami podatki oddawać powinni; którzy zaś ról nie urzycwają tylko handlami pozycwienia sobie szukają, iednako będą: należeć do czynszów z mieszkania, płacić zarówno y podatki. Mieszkania w domach Rynkowych ani na zatylkach mieć nie powinni, ani się też po mieście rozszerzać, iedno tylko co ich jest trzech. Do tego gorzałek postronnych od sądarczów wozic nie powinni y oneni Miastu nie przeszkadzać pod winą zamkową.

Sludzy zamkowi, przy boku Moim zostający, w mieście possessie Swoie mający Prawu Miejskiemu posłusznymi będą y podatki co należy z tychże dóbr Miejskich oddawać y płacić zarówno powinni. Insze zaś powinności Zamkowe, zachodzące w rocznych sprawach controversie, jako y o swoich bezpieczeństwie, Moi dyspozycyey decyzyey zostawiam.

Arendarze, albo raczy ci, którzy swoich possessyi nie mają tylko najmem domy rynkowe trzynają, aby się nie uważyli sami przez się pów swoich wozyc ani gorzałek ku yć, ale od swoich Gospodarzów beczkami y garncami brać powinni do wyczymowania.

Także y ci, którzy targom w mieście Kolbuszowoy przeszkadzają, zachodzą na gościńce y Przednięcym na drogach zastępują, targnią y kupują, w czym Mieszczanie muszą mieć niezwygodę dla Przekupniów. Zaczyn tedy tym niniejszym Listem rozkazuję Starostcie Mojemu, teraz y na potym będącemu, aby w tym miał pilny dozór y przeszkód takowych zabraniał czynić.

Przytym naznaczam to, aby wolnica micsa rębania była raz w tydzień, to jest w niedzielę, aby tym Miasto podczas targów y jarmarków zagęszczało się. Co stwierdzając, większą pewnością ten przywilej Ręką Moją Własną Podpisnie y pieczęć Moie przycisnąć rozkazatem.

12 JAN: 1700
LUBOMIRSKI W.M. KORONNY

Maciej Skowroński

Założyciel miasta - Józef Karol Lubomirski



Urodził się w połowie 1638 r., prawdopodobnie w Ossolinie. Był synem Aleksandra Michała Lubomirskiego, starosty sandomierskiego i późniejszego wojewody krakowskiego. Matka - Helena Tekla, była córką Jerzego Ossolińskiego, kasztelana krakowskiego i wojewody sandomierskiego, oraz Izabelli Daniłowiczówny, stryjcznej siostry matki Jana Sobieskiego. Po urodzeniu syna, rodzice w dowód wdzięczności złożyli w ofierze do klasztoru jasnogórskiego tyle złota, ile on w dniu narodzin ważył. O jego młodości wiemy niewiele. Chociaż możliwe, że jako jedyny syn magnata uchodzącego wspólnie za bardzo wykształconego i zamożnego, również on odbył jakieś studia w kraju i za granicą. Prawdopodobnie najpierw w konwencie jezuitów w Krakowie (i Sandomierzu), a później we Włoszech i Francji oraz w Niderlandach, skąd przywiózł

znajomość architektury rezydencjonalnej i budownictwa wojskowego; wykorzystał ją m. in. podczas rozbudowy i urządzania pałacu kolbuszowskiego oraz innych siedzib własnych i żony. W 1674 r. uczestniczył z ojcem w elekcji Jana III Sobieskiego.

Po śmierci ojca, a więc w 1677 r., J.K. Lubomirski przejął cały jego majątek, który obejmował: w woj. krakowskim: miasto Wiśnicz, zamek Wiśnicz, 78 wsi i 31 folwarków oraz kopalnię olkuskie; w woj. sandomierskim (klucz kolbuszowski i ziemieński): miasto Rzochów, zamek Rzemień, 33 wsie i 19 folwarków; w woj. ruskim: część Jarosławia, miasto Kańczuga, 12 wsi, 10 folwarków i spichlerz z portem rzeczny w Tryńczy nad Wisłokiem oraz klucz Łąka koło Rzeszowa z 10 wsiami i 8 folwarkami. Odziedziczone dobra rodowe obejmowały łącznie 4 miasta, 2 zamki, 133

cd. na str. 4

Kronika Kolbuszowej

1508 Kolbuszowa pojawia się po raz pierwszy w źródłach. Należy do powiatu pilźnieńskiego, województwa sandomierskiego.

1513 Stanisław Tarnowski, dziedzic klucza ziemieńskiego, wykupuje od zasadzcy Mikołaja Kolbuskiego sołectwo w Kolbuszowej i prawdopodobnie eryguje tu parafię p.w. Wszystkich Świętych.

1529 Pierwsza wiadomość źródłowa o parafii p.w. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej.

1572 Kolbuszowę dziedziczy Stanisław Tarnowski, syn Wojciecha, ożeniony z Zofią, córką Sebastiana Mieleckiego.

1581 Według rejestru poborowego Kolbuszowa z Werynią posiada 66 kmuści na 24 łanach i 2 łanach sołtysich, 20 zagrodników z rolą, 12 komorników z bydłem, 10 bez bydła i 6 ubogich oraz 22 rzemieślników, 4 karczmy, browar i młyn wodny.

1585 Po bezpotomnej śmierci Stanisława Tarnowskiego Kolbuszowę przejął Hieronim Mielecki, brat jego żony Zofii.

1587/8 Zofia Tarnowska, siostra Hieronima Mieleckiego wystawiła w Kolbuszowej drewniany kościółek szpitalny p.w. św. Stanisława bpa oraz szpital dla ubogich (chorych i kalek).

1604 Pierwsza wzmianka źródłowa o szkole parafialnej, której kierownikiem był od 34 lat Stanisław Grodzki.

1616 Stanisław Lubomirski z Wiśnicza wykupuje z rąk Anny z Mieleckich Ratowskiej klucz kolbuszowski, obejmujący 9 wsi i 9 folwarków, tj. Kolbuszowę, Świerczów i Werynię wyłączone z dóbr ziemieńskich oraz „wsie z folwarkami do majątności Mieleckiej przedtem należące”: Cmolasy, Dubasy, Kosowy, Siedlanka, Trzęsówka i Zarębki.

1642 Stanisław Lubomirski dokonuje podziału swoich dóbr między trzech synów; Kolbuszowę z kluczem otrzymał najstarszy z nich - Aleksander Michał ożeniony z Heleną Teklą z Ossolińskich

1650-76 Aleksander Michał Lubomirski wznosi tu i urządza swoją drugą (po Wiśniczu) rezydencję.

1676 Kolbuszowę dziedziczy jedyny syn Aleksandra Michała Lubomirskiego, Józef Karol, który wkrótce podejmuje rozbudowę i modernizację rezydencji kolbuszowskiej pod kierunkiem najwybitniejszego wówczas architekta w Polsce, Tylmana z Garmeren.

1690 (3. VI.) Król Jan III Sobieski nadaje Kolbuszowej przywilej organizowania pięciu dorocznych jarmarków (na św. Józefa, na niedzielę Palmową, na św. Stanisława w maju, na św. Annę oraz we Wszystkich Świętych) i cotygodniowych targów w każdą niedzielę.

1697 Pierwsza wzmianka źródłowa o koł-

cd. na str. 4

Kronika Kolbuszowej

buszowskim stolarstwie. Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, wielki koneser sztuki, zanotował w swoim dzienniku pod datą 3 grudnia, że Kolbuszowa „stolarzami i rzemieślnikami sławna, którzy na całą Ruś zawołani...”.

1700 (12.I.) Józef Karol Lubomirski wydał dla Kolbuszowej dokument lokacyjny.

1713 (13.VI.) Aleksander Dominik Lubomirski, syn Józefa Karola, znosi dotychczasowe ograniczenia dotyczące liczby Żydów i posiadania przez nich domów w mieście.

1720 Po śmierci Aleksandra Dominika Lubomirskiego Kolbuszowę dziedziczy jego siostra Marianna, żona Pawła Karola Sanguszki.

1724 (16.VI.) Paweł Karol Sanguszko z żoną Marianną z Lubomirskich nadali rzemieślnikom kolbuszowskim przywilej organizacyjny cechu zbiorowego.

1733 W drugiej połowie grudnia kwateruje w mieście oddział zawiązanej przez zwolenników Stanisława Leszczyńskiego konfederacji sandomierskiej, zamierzający stąd uderzyć na Rzeszów Ignacego Lubomirskiego, rzecznika Sasów.

1734 W Kolbuszowej przebywa ks. Stanisław Konarski i ogłasza tu 7 stycznia manifest przeciwko koronacji króla Augusta III. 15 listopada zjeżdża do miasta rada konfederacji generalnej dzikowskiej, odbywa siedem posiedzeń i wysyła stąd dwa poselstwa: jedno do stanów skonfederowanych litewskich, drugie do Stanisława Leszczyńskiego o zapewnieniu „przywiązaniu do osoby jego...”.

1736 Powstała gmina żydowska (kahal) z synagogą i cmentarzem (kirikutem).

1751 (2.V.) Janusz Aleksander Sanguszko, syn Pawła Karola i Marianny z Lubomirskich, odnawia fundację parafii p.w. Wszystkich Świętych. W tym samym roku biskup krakowski Stanisław Żaluski eryguje przy niej prepozytura z 4 mansjonarzami.

1753 9 grudnia na zjeździe magnatów z całego kraju nastąpiło w pałacu kolbuszowskim rozdawanie dóbr ordynacji ostrogskiej (25 miast i 593 wsi) przez Janusza Aleksandra Sanguszkę, ostatniego ordynata ostrogskiego, które weszło do historii Polski pod nazwą „transakcji kolbuszowskiej”.

1758-61 Budowa nowego kościoła parafialnego p.w. Wszystkich Świętych, który w 1766 r. konsekrował biskup przemyski Ignacy Krzyżanowski.

1760-66 Janusz Aleksander Sanguszko zrzekł się Kolbuszowej na rzecz Antoniego Lubomirskiego, starosty kazimierskiego i barskiego, a po jego śmierci przejął ją w 1766 r. jego syn Jerzy Marcin, ożeniony z Anną Marią z Hadików.

1769 W czasie konfederacji barskiej miasto zostaje złupione przez oddział konfederac-

cd. ze str. 3

wsie i 68 folwarków. Do tego dochodziły intratne dzierżawy królewszczyzn: w woj. krakowskim: starostwo Niepołomice i Zator (4 miasta, 28 wsi, 11 folwarków); w woj. sandomierskim: starostwo Sandomierz (klucz Nisko, Osiek, Połaniec, Raniżów, Sandomierz i Tuszów), Gołąb, Ryki i tenuta Bratkowice (łącznie 4 miasta, 61 wsi, 33 folwarki); w woj. belskim: starostwo Lubaczów (8 folwarków). Scheda po ojcu obejmowała także wszystkie ruchomości złożone w zamku wiśnickim, a więc kosztowne meble, kobierce, obicia, namioty, zwierciadła, zegary, naczynia złote i srebrne pozłacane, srebra stołowe, kryształ, siodła i ozdobne uprząże, chorągwie, strzelby, klejnoty i inne. Sporządzony w 1678 r. inwentarz (po śmierci ojca), wymienia w zamku wiśnickim przeszło 200 obrazów, wśród nich dzieła słynnych malarzy jak: Rafaela, Tycjana, Guida Reniego, Guercina, Ribery, Paola Veronesa, Albrechta Dürera, Daniela Seghersa i innych malarzy włoskich, flamandzkich, niemieckich i hiszpańskich. Do tego dochodziła wspinała biblioteka licząca 287 woluminów i 42 manuskrypty, wśród nich m. in. kopia rękopiśmiennej „Historii” Jana Długosza ofiarowana Jerzemu Ossolińskiemu, dziadkowi Józefa Karola przez Uniwersytet Krakowski w 1644 r. Warto dodać, że pewna część tych ruchomości, zwłaszcza obrazy, znalazła się z czasem na wyposażeniu pałacu kolbuszowskiego.

W 1683 r. 45-letni Józef Karol ożenił się z Teofilą Ludwiką Zasławską-Ostrogską, siostrzenicą króla Jana III Sobieskiego, wdową po kasztelanie krakowskim Dymitrze Jerzym Wiśniowieckim. Żona wniosła mu w posagu ogromną fortunę, obejmującą Baranów, Ćmielów, Grocholicę, Lubartów, Opatów, Ostrowiec i Tarnów (wszystkie z kluczami) w Małopolsce oraz całą ordynację ostrogską, tj. 25 miast i 593 wsie na Wołyniu i Ukrainie. Tuż po ślubie, z własną chorągwią husarską i pancerną oraz regimentem piechoty cudzoziemskiej, był pod Wiedniem i Parkanami, jednakże w walnej bitwie wiedeńskiej udziału nie brał z powodu choroby. Po powrocie do kraju, jeszcze w tym samym roku, otrzymał pierwszy w swoim życiu urząd dworski – koniuszego koronnego. Chyba nie bez kozery, gdyż podobno kochał namiętnie piękne konie.

Osiem lat później (1692), kiedy jego stosunki z królem stały się bliskie i przyjacielskie, został marszałkiem nadwornym koronnym. Wiemy o nim jeszcze, że w latach 1686 i 1691 brał udział w wyprawach wojennych do Mołdawii, a w roku 1698 w wyprawie podhajeckiej. W latach 1685 i 1691 posłował na sejm: na pierwszym wybrany został komisarzem do rozdziału hiberny i rewizji skarbu koronnego, a na drugim – deputatem do rady przy królu i ponownie do rewizji skarbu.

Kiedy po śmierci ojca Józef Karol przejął Kolbuszowę, była ona już ośrodkiem administracyjno-gospodarczym dla klucza kolbuszowskiego i rzemieńskiego oraz pobliskich królewszczyzn. Przypuszczalnie w tym samym czasie podjął on prace planistyczne i organizacyjne celem adaptowania centrum wsi dla przyszłego miasta. Jak wiadomo, zakończyły się one sukcesem już w roku 1690, kiedy król Jan III Sobieski, uznając zasługi Józefa Karola „poniesione pod Wiedniem”, nadał jego Kolbuszowej przywilej na 5 jarmarków do rocznych (na św. Józefa, na Niedzielę Palmową, na św. Stanisława w maju, na św. Annę oraz we Wszystkich Świętych) i cotygodniowe targi w każdą niedzielę. W związku z tym przywilejem, 12 stycznia 1700 r. Lubomirski wydał akt lokacji miasta w Kolbuszowej. Równoległe z organizacją miasta, Józef Karol przebudował i zmodernizował na podstawie planów architekta Tylmana z Gameren pałac kolbuszowski.

Na początku 1695 r., po śmierci matki Teofilii Ludwicy, stosunki pomiędzy małżonkami zaczęły się raptownie psuć, dochodziło coraz częściej do awantur i kłótni. Sprawa nabrała niebywałego rozgłosu i stała się niemal skandalem, gdyż chodziło o rodzinę skoliigaconą blisko z królem. Ona zarzucała mężowi rozpustę i niewierność, zwłaszcza kochankę Korzeniowską z Kolbuszowej. On zaś miał do żony pretensje o rozrzutne gospodarowanie jego dobrami. Potwierdza to m. in. jego list napisany do żony w odpowiedzi na prośbę o separację: „chce księżna separacji – pozwalam na nią. Niech weźmie sobie córki, a ja synów, niech mi skarbie, sumy moje, co je wydała na wykupienie majątności swoich, odda, podpiszę nie raz...”. Ostatecznie separację przeprowadzono w lutym 1696 r. Józef Karol żył jeszcze sześć lat, zmarł po ciężkiej chorobie 15 grudnia 1702 r. (pochowany został w kościele Karmelitów Bosych w Wiśniczu). Kilka miesięcy przed śmiercią otrzymał od Augusta II tytuł marszałka wielkiego koronnego. Warto jeszcze dodać, że przez ostatnie tygodnie choroby marszałka opiekowała się nim bardzo troskliwie owa wyklinana przez wszystkich Korzeniowska, przy całkowitej obojętności prawowitej małżonki.

Lubomirscy mieli czwórkę dzieci (wszystkie były chrześniakami Sobieskich), tj. dwóch synów: Józefa (zmarł jako dziecko) i Aleksandra Dominika oraz dwie córki: Teresę i Mariannę. Po śmierci ojca jego dobra rodowe i ordynację ostrogską odziedziczył Aleksander Dominik, a po nim (1720 r.) siostra Marianna, żona Pawła Karola Sanguszki. Natomiast Teresa, zgodnie z wolą matki, wyszła za Karola ks. Nauburskiego, szwagra cesarza Leopolda I i królewicza Jakuba Sobieskiego.

Początki czasopiśmiennictwa w Kolbuszowej (I)

Dzieje czasopism w Kolbuszowej sięgają czasów autonomii galicyjskiej, kiedy każde miasto powiatowe w Galicji musiało mieć własną prasę. Kolbuszowa została siedzibą powiatu już w 1867 r., ale nie miała połączenia kolejowego z innymi miastami w kraju, nie mogła też dotrzymać im kroku w rozwoju gospodarczym. Linia kolejowa – jak ją wówczas nazywano „droga żelazna”, w dużym stopniu przyczyniała się do powstania prasy w tych miastach, przez które przebiegała, ponieważ związany z nią telegraf przyczyniał się do szybszego i łatwiejszego obiegu informacji niezbędnej dla wydawania prasy oraz tańszego kolportażu.

Konstytucja z 1867 roku, która rozpoczęła erę autonomiczną Galicji, gwarantowała wolność słowa „w granicach obowiązujących ustaw”, ale dopiero późniejsze zarządzenia zlikwidowały różnego rodzaju ograniczenia w postaci systemu koncesyjnego, cenzury, podatku stemplowego itp., co stworzyło właściwe warunki rozwoju prasy.

Wdrażanie i upowszechnianie zasad konstytucyjnych i reform z tym związanych, wymagały masowego informowania, a w tym czasie jedynie prasa było środkiem komunikacji społecznej. Prasa i czasopisma zawsze towarzyszyły najistotniejszym wydarzeniom społeczno-politycznym. To przecież wokół redakcji czasopism i prasy codziennej skupiały się najżywoźniejsze jednostki ludzkie, organizacje, stowarzyszenia, związki itp., gdyż prasa zawsze spełniała funkcję organizatorską oraz popularyzatorską.

W Galicji środkowej – stanowiącej obecnie Województwo Podkarpackie – lokalne cza-



sopisma powstawały w różnym okresie czasu: najwcześniej w Przemyślu, bo już w 1833 r. w Iwoniczu – w 1872, w Rzeszowie – 1883, w Jaśle i Krośnie – w 1889, w Jarosławiu – 1891, w Miejscu Piastowym – w 1898. Natomiast w Brzazowie, Łańcucie, Przewojsku i Tarnobrzegu pierwsze czasopisma powstały w tym samym czasie co w Kolbuszowej, jeszcze przed pierwszą wojną światową. Ogółem w Kolbuszowej od początku w 1913 roku do 1998 wyszły 22 tytuły różnego rodzaju czasopism, które obrazuje poniższa tabela:

RODZAJE CZASOPISEM	1913-1918	1919-1939	1940-1945	1961-1989	1990-1998
Urzędowe	2	-	-	-	-
Społeczno-kulturalne	-	2	-	-	3
Konspiracyjne	-	-	5	-	-
Naukowe	-	1	-	2	-
Uczniowskie	-	-	-	-	4
Satyryczne	-	-	-	-	2
Samorządowe	-	-	-	-	1
RAZEM: 22	2	3	5	2	10

Pierwszymi periodykami kolbuszowskimi był dwutygodnik zatytułowany „Dziennik Urzędowy Cesarsko-Królewskiego Starostwa i Cesarsko-Królewskiej Rady Szkolnej Powiatowej i Wydziału Powiatowego Kolbuszowej” – tak brzmiała pełna nazwa tego wydawnictwa ciągłego, które ukazywało się od stycznia 1913 roku – do sierpnia 1914 roku. Drugim pismem było „Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnego Gimnazjum

Męskiego w Kolbuszowej” – wydawane jako rocznik za każdy rok szkolny: 1912/13 – i 1913/14 nakładem Towarzystwa Szkoły Gimnazjalnej Męskiej.

„Dziennik Urzędowy” – jak sama nazwa wskazuje pełnił kilka funkcji i ról: był pismem urzędowym starostwa i Wydziału Powiatowego, a jednocześnie organem Rady Szkolnej Powiatowej. Pismo to powstało na

cd. na str. 6

Kronika Kolbuszowej

ki regimentarza Łubieńskiego. Przy okazji zrujnowano słynny pałac kolbuszowski.

1772 Kolbuszowa w ramach Galicji zostaje wcielona do Austrii, należy początkowo do cyrkułu pilzneńskiego, a od 1775 r. do tarnowskiego.

1777 Jerzy Marcin Lubomirski rozwodzi się z żoną Anną Marią z Hadików i przekazuje jej na utrzymanie córki Łucji Franciszki Kolbuszowę z kluczem.

1784 Kolbuszowa liczy 1163 mieszkańców.

1791 Miasto jako wiano Łucji Franciszki Lubomirskiej, zaślubionej Jerzemu Tyszkiewiczowi z Litwy, przechodzi w posiadanie Tyszkiewiczów. Są oni właścicielami dóbr kolbuszowskich do 1944 r.

1811 (27.V.) W tragicznych okolicznościach ginie w starej oficynie dworskiej Łucja Franciszka z Lubomirskich Tyszkiewiczowa, przypadkiem zastrzelona przez 14-letniego syna Wincentego – późniejszego działacza konspiracyjnego w Galicji i przyjaciela emigracyjnego Joachima Lelewela.

1817 Powstaje szkoła trywialna z trzema klasami: elementarną, pierwszą i drugą. Pierwszym nauczycielem jest Antoni Kochanowski.

1831 Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Polskim duża grupa oficerów i żołnierzy powstańczych z byłego korpusu gen. Hieronima Ramorino znalazła na kilka tygodni schronienie i opiekę w Kolbuszowej.

1833 W nocy z 18 na 19 marca spod oficyny dworskiej wyruszył ze swoim oddziałem partyzantom do Królestwa Polskiego płk Józef Zaliwski. Udział Wincentego Tyszkiewicza i jego brata Jerzego w przygotowaniu partyzantki na terenie Galicji był bezpośrednim powodem represji, jakie spadły na nich i mieszkańców miasta, które na przełomie 1833 i 34 r. kilkakrotnie pacyfikowały wojska austriackie. Od tego czasu stacjonował w Kolbuszowej szwadron austriackich huzarów.

1842 (15.II.) C. K. Galicyjski Urząd Gubernialny we Lwowie nadaje Kolbuszowej prawo do odbywania cotygodniowych targów w każdy wtorek.

1842-45 Przebywa tu Julian Maciej Goslar, poeta i wybitny rewolucjonista galicyjski, który jako nauczyciel domowy uczył dzieci Fosiewiczów, Konopków, Najmanowskich, Mańkowskich, Ruckich i Strzeleckich.

1852 (2.X.) Pożar Kolbuszowej, który strawił kościół parafialny p.w. Wszystkich Świętych, 7 domów i 22 przybudówki w pierzei północnej rynku.

1855 W Kolbuszowej ustanowiono siedzibę powiatu sądowego. Obejmował on obszar 9,2 mił² liczył 24.391 mieszkańców w 2 miastach (Kolbuszowa i Rzochów) i 43 gminach wiejskich.

cd. na str. 6

Kronika Kolbuszowej

1867 Kolbuszowa siedzibą powiatu politycznego ze starostwem i samorządem powiatowym. Odbywają się pierwsze wybory do autonomicznej Rady Miejskiej w Kolbuszowej. Burmistrzem zostaje wybrany Józef Ogonek. Miasto zajmowało obszar 1216 morg i liczyło 2154 mieszkańców, w tym: 980 wyznania rzymsko-katolickiego, 1124 wyznania mojżeszowego.

1871 Szkołę trywialną przekształcono na 4 – klasową szkołę ludową, której ukończenie upoważniało do podjęcia nauki w gimnazjum. Nowy, piętrowy budynek szkoły, usytuowany naprzeciwko kościoła parafialnego, oddano do użytku w 1876 r.

1873/4 Powołano do życia straż ogniową ochotniczą i zakupiono z dobrowolnych składek 3 sikawki czterokołowe, wóz ratunkowy z rekwizytami strażackimi, 4 beczkowsy oraz kompletne umundurowanie.

1874 (8.XII.) Z inicjatywy aptekarza Franciszka Buczka i ks. Macieja Pajora założono Spółdzielnię Zaliczkową „Szczęść Boże”. Utworzono pierwsze kółko rolnicze w Kolbuszowej.

1885/87 Powstało Towarzystwo Resursy Powiatowej, które miało „rozbudzać i utrzymywać życie umysłowe i towarzyskie między inteligencją miasta Kolbuszowy”. „Resursa” mieściła się w murowanym budynku starej karczmy dworskiej na Lipniku (później siedziby gimnazjum i Szkoły Podstawowej nr 1), a jej prezesem był do roku 1894 Zdzisław hr. Tyszkiewicz. Towarzystwo organizowało dla swoich członków i zaproszonych gości koncerty, występy teatralne, zebrania towarzyskie i zabawy taneczne. Posiadało również własną czytelnię prasy.

1888 (18.V.) Groźny pożar miasta, podczas którego spłonęło 2/3 drewnianej zabudowy, tj. cała zachodnia i północna pierzeja rynku aż po cmentarz oraz połowa ulicy Sędziowskiej i Pańskiej (obecnie Obrońców Pokoju). Straty spowodowane pożarem szacowano na 200 000 reńskich.

1888/90 Po spaleniu się miasta, na polecenie Wydziału powiatowego, uporządkowano rynek, obwiedziono go brukiem z kamieni polnych i na środku wzniesiono studnię publiczną. Wytyczono ulicę Piekarską i Mickiewicza oraz wyszutowano ich nawierzchnie. Przy ulicy Piekarskiej wybudowano remizę na sprzęt strażacki.

1890 Według spisu ludności z 31 grudnia miasto posiadało 338 domów i liczyło 3072 mieszkańców, z tego: 1117 wyznania rzymsko-katolickiego i 1953 mojżeszowego.

1892 Biskup tamowski Ignacy Łobos utworzył dekanat z siedzibą w Kolbuszowej.

1894 Powstało Towarzystwo Szkoły Ludowej, które w 1906 r. zrzeszało 66 członków. Prezesował mu Roman Średnicki, a funkcję sekretarza pełnił Józef Gocal. TSL prowadziło w Kolbuszowej czytelnię (bibliote-

cd. ze str. 5

zarządzenie Rady Szkolnej Krajowej zalecającej tworzenie tego rodzaju periodyków informacyjno-urzędowych w Galicji, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie funkcjonowały szkoły gimnazjalne. Łączono w nich dwie role: jako organu ogólnoinformacyjnego administracji państwowej oraz sprawy organizacyjne szkolnictwa i szeroko pojętej oświaty, jej potrzeb i odwoływania się do społeczeństwa o pomoc i wsparcie finansowe oraz organizacyjne.

Wydawnictwa periodyczne o podobnym charakterze i nawet tych samych tytułach powstały także w innych miastach np. w Krośnie (1908), w Rzeszowie (1909), w Brzozowie, Łańcucie, Przemyślu i Przeworsku w 1911 roku. Powołanie takiego samego wydawnictwa w Kolbuszowej w 1913 roku było już zamknięciem procesu tworzenia pism urzędowych w Galicji.

„Dziennik Urzędowy” – jak go w skrócie nazywano ukazywał się regularnie co dwa tygodnie i składał się z dwóch części: A – ogólnoinformacyjnej i B – „szkolnej”. Na treść pierwszej części składały się zarządzenia władz: wojewody, bądź starosty, przedruki władz wyższej instancji dotyczące spraw administracyjnych kraju, organizacji życia społecznego i ekonomicznego, jak np.: podatków, kontyngentów, szarwarków i innych prac wspólnych na rzecz gminy i miasta, także poborów rekuta lub koni do wojska, ostrzeżenia przed epidemiami nagminnych chorób ludzi i zwierząt, przypomniano o terminach szczepień ochronnych ospy, duru brzuszego i innych chorób zakaźnych.

Zdziesiątego punktu widzenia szczególnie interesujące wydają się ogłoszenia o jarmarkach, targach, odpustach organizowanych w samej Kolbuszowej lub okolicach, jak również „listy gończe” za złodziejami, przestępcami, włóczęgami, wypadki, pobicia, przestępstwa różne, wypadki drogowe, kradzieże itp. W „Dzienniku Urzędowym” – jak w soczewce

Nr. 6

W Kolbuszowej, dnia 3 kwietnia 1913.

Rocznik I.

POWIATOWY Dziennik Urzędowy

C. K. STAROSTWA, C. K. RADY SZKOLNEJ OKRĘGOWEJ I WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ W KOLBUSZOWEJ.

WYCHODZI W MIARĘ POTRZEBY

raz lub dwa razy każdego miesiąca.

PRENUMERATY, Kor 5 rocznie należy nadsyłać

wprost do c. k. Starostwa w Kolbuszowej.

skupiło się całe życie społeczne, gospodarcze, jak barwna paleta wydarzeń – jeszcze teraz po prawie dziewięćdziesięciu latach są pełne życia, zgiełku targowego i kolorystyki.

Drugą część stanowiły „Ogłoszenia Rady Szkolnej Powiatowej”. Możemy się z nich dowiedzieć o ruchu kadrowym nauczycieli, nominacjach, awansach, przeniesieniach służbowych nauczycieli, organizacji roku oświatowego, obchodzonych w tym czasie świątek państwowych, kościelnych i rocznicach oraz w jaki sposób należy je uczcić. Czytamy w tej części również o zalecanych podręcznikach i nowo wydanych książkach nauczycieli, informacje o wolnych posadach w szkołach, konkursy i zakres wymagań na ich obejmowanie itp. Z tych lamów również widzimy barwny kalejdoskop wydarzeń, następujących szybko po sobie, świadczący o tym, że ciągle coś się działo i ruch był duży. W ostatnich miesiącach przed wybuchem pierwszej wojny światowej „Dziennik Urzędowy” wychodził jako miesięcznik.

Drugim wydawnictwem periodycznym, które wychodziło w Kolbuszowej przed wybuchem pierwszej wojny światowej było „Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnego Gimnazjum Męskiego w Kolbuszowej” wydane jako rocznik na każdy rok szkolny. Wyszły dwa roczniki: za rok 1912/13 i 1914/15 nakładem Towarzystwa Szkoły Gimnazjalnej Męskiej. „Sprawozdanie” podawało do wiadomości publicznej przebieg roku szkolnego, informując o działalności i osiągnięciach na polu dydaktycznym, a w szczególności wyników nauczania. Zamieszczało wykazy uczniów w poszczególnych klasach, a wytłuszczonym drukiem podawało nazwiska tych uczniów, którzy wybijali się w



nauce. Podawano również do wiadomości publicznej skład Rady Pedagogicznej, ruch kadrowy nauczycieli, organizację nauki i roku szkolnego, także opisy pracowni szkolnych i ich wyposażenie, biblioteki szkolnej i nowości książkowe, jakie wpłynęły w ciągu roku z zakupów i dań. Pokazywano skład i działalność Komitetu Rodzicielskiego. Wybuch pierwszej wojny światowej przerwał działalność wydawniczą. Gimnazjum było początkowo nieczynne, a naukę wznowiono w roku 1915/16, ale była ciągle przerywana zajmowaniem budynku szkolnego przez stacjonujące wojska. Nauka trwała

krótko, nieustannie zakłócana wypadkami wojennymi. Kolbuszowa, mimo że nie miała linii kolejowej, to jednak poniosła duże straty spowodowane dwukrotną okupacją armii carskiej. Miasto cierpiało niedostatek, a głód powodował wybuchy epidemii, które podniosły śmiertelność mieszkańców do tego stopnia, że ich liczba spadła do 2700 osób, tyle samo ile wynosiła w 1883 roku

Po zakończeniu wojny miasto długo nie mogło się podnieść z upadku do czego też przyczyniły się długotrwałe kryzysy ekonomiczne.

Prof. dr hab. Zofia Sokół jest prawnikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Niniejszy artykuł jest pierwszym z napisanego dla „Ziemi Kolbuszowskiej” cyklu „Z dziejów czasopiśmiennictwa w Kolbuszowej”.

Andrzej Dominik Jagodziński

Co czytają kolbuszowianie... - refleksje bibliotekarza.

W obecnych czasach, dla jednych czytanie jest przeżytkiem, dla drugich sposobem na życie. Ci ostatni, nie wyobrażają sobie aktywnego uczestnictwa w kulturze, w życiu politycznym i społecznym bez obcowania ze słowem pisanim. Nie ma także edukacji bez dostępu do książki, chociaż muszę przyznać, że nie tak dawno szacowny polonista stwierdził – jak przystało na nauczyciela, bez cienia wątpliwości – „a któż obecnie czyta książki, przecież wszyscy oglądają telewizję i video”. Mam nadzieję, że jest to stanowisko odosobnione, bo jeśli wczytamy się w założenia reformy edukacji – nie oceniając, czy była dobrze przygotowana, czy nie – to zobaczymy, że kładzie ona nacisk na zdobycie przez ucznia umiejętności, a nie na pamięciowe wykucie obowiązkowych lektur.

Prof. Jadwiga Kołodziejska pracująca w Bibliotece Narodowej, od lat badająca czytelnictwo alarmuje, że grozi nam w skali masowej analfabetyzm funkcjonalny. To znaczy człowiek litery składać umie, natomiast sensu czytanego tekstu nie rozumie. W roku 1998 – 52% Polaków nie przeczytało żadnej książki, a z bibliotek skorzystało ok. 20%. Dla porównania, w krajach Unii Europejskiej z bibliotek publicznych korzysta 60%, a w Finlandii ta liczba sięga 80%. Dlatego dostęp do książki, biblioteki jest sprawą niezmiernie ważną, jeżeli Polska chce być krajem nowoczesnym.

Na początku lat 90-tych zaczęto upowszechniać pogląd, że rozbudowana sieć bibliotekarstwa publicznego jest przeżytkiem minionej epoki. Na szczęście dla naszych czytelników, w samorządzie kolbuszowskim zwyciężyło przekonanie, że powszechny dostęp do informacji, książki jest istotny i ważny. Kolbuszowa nie należy do gmin bogatych. Zarobki ludności znacznie odbiegają



Ex libris Anny Marii z Hadików Lubomirskiej właścicielki Kolbuszowej od 1777 do 1788

od średniej krajowej, dlatego na zakup książek może pozwolić sobie niewiele rodzin. Tym bardziej, że książki bardzo drożeją. Przykładowo, nasza biblioteka na zakup 1 pozycji w 1990 wydawała średnio 1,70 zł a w ostatnim roku 19,30 zł. Jest to wzrost o 1130% !!!

Biblioteki nigdy nie były bogate. Przekonywać o potrzebie wydatkowania społecznych pieniędzy na zakup nowych książek nie jest łatwo, a biblioteka, która nie aktualizuje swoich zbiorów przestaje spełniać swoją funkcję. Anegdotą stało się twierdzenie gło-

cd. na str. 8

Kronika Kolbuszowej

ka liczyła 647 woluminów), urzędowało odczyty, przedstawienia teatru amatorskiego, obchody rocznicowe.

1900 (20.III.) Kolejny, groźny pożar miasta. Spłonęła cała drewniana zabudowa rynku i przyległych do niego ulic (140 numerów), zamieszkała głównie przez rodziny żydowskie. Przy okazji spalił się budynek, w którym mieściło się biuro ewidencji katastru z aktami oraz wikařówka. W 1901 r. Zarząd miasta zaciągnął w Banku Krajowym we Lwowie pożyczkę w wysokości 60 000 koron na pomoc dla pogorzalców. Po pożarze rynek zabudowano zwarciem, budynkami murowanymi, z których 3 dotrwało do dzisiaj.

1905 Zawiązano Spółdzielnię Rolniczą „Pług”, której dyrektorem został Władysław Dobrowolski. Zajmowała się ona sprzedażą kwalifikowanych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, a także prowadziła skup pól rolnych.

1905/6 Efraim Haar założył pierwszą drukarnię w Kolbuszowej. Mieściła się ona w rynku i pracowała pod szyldem „Prasa Drukarska i Handel Papieru”. Drukowano w niej drobne pisma urzędowe, formularze, odezwy do ludności, druki patriotyczne i odpustowe, pocztówki z Kolbuszowej, a w okresie międzywojennym pojedyncze numery „Wiadomości Kolbuszowskich” i „Ziemi Kolbuszowskiej”. Zakład czynny był bez przerwy do roku 1940.

1907 Kolbuszowa posiada dwie szkoły: 5-klasową etatową żeńską, która w tym roku otrzymała własny gmach przy ulicy Pańskiej (dzisiaj stary budynek Szkoły Podstawowej nr 2). W obu szkołach uczyło 13 nauczycieli. Kierownikiem szkoły męskiej był Michał Mróz, natomiast żeńskiej – Ignacy Łukaszkiewicz.

1908 (15.VIII) Uroczyste otwarcie budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na terenie przyległym do „sokolni” wybudowano kręgielnię i urządzono plac do ćwiczeń, gdzie odbywały się zbiórki drużyn sokolich. Towarzystwo powstało pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX w., z inicjatywy Janusza hr. Tyszkiewicza i Józefa Buczka. Prowadziło własny zespół teatralny i kapelę oraz było organizatorem wielu uroczystości patriotycznych.

1912 (1.IX.) Otwarcie prywatnego Gimnazjum Męskiego w Kolbuszowej. (12.XII.) Powstaje I Kolbuszowska Drużyna Skautowa im. Tadeusza Kościuszki. W roku 1913 liczy 28 skautów. Tymczasowym drużynowym był emeryt żandarmerii Antoni Wałęga

1912/13 Budowa mostu betonowego na Nilu w miejsce drewnianego, zniszczonego przez powódź.

1914 Uruchomiono linię telefoniczną Rzeszów-Kolbuszowa-Baranów. Miasto liczy

cd. na str. 8

Kronika Kolbuszowej

3569 mieszkańców: 1545 wyznania rzymsko-kat., 1968 mojżeszowego, 56 innych wyznań.

1914-18 Lata I wojny światowej zamykają okres zaboru. Mimo kilku przemarszów wojsk austriackich i niemieckich podczas ofensywy w 1914 r. oraz trwającej do maja 1915 r. okupacji rosyjskiej, miasto ucierpiało w niewielkim stopniu, jeśli chodzi o zniszczenia materialne. Wojna przyniosła natomiast dotkliwe straty wśród ludności; w trzy lata po jej zakończeniu Kolbuszowa liczyła 2700 mieszkańców.

1918 (27.X.) Wielotysięczna manifestacja patriotyczna na rynku miasta w sprawie zjednoczenia wolnej i niepodległej Polski. (2.XI.) Utworzona spośród mieszczan straż bezpieczeństwa zajęła i rozbroiła posterunek żandarmerii austriackiej. Ze wszystkich urzędów w mieście pozdejmowano orły austriackie i zawieszono polskie.

1919 6 maja doszło w Kolbuszowej do rozruchów. Tłum chłopów z okolicy wtargnął do śródmieścia i przystąpił do rozbijania żydowskich sklepów i magazynów z żywnością; zdemolowano biuro magistratu. Podczas interwencji wojska, żołnierzy rozbrojono. W czasie rozruchów zginęło 3 żołnierzy, 8 Żydów, a 100 zostało rannych. Spokój przywrócono dopiero w nocy, po przybyciu z Rzeszowa batalionu strzelców podhalańskich pod dowództwem kpt. Jakubiczka, który rozpoczął akcję pacyfikacyjną.

(19.VII.) Sejm Ustawodawczy podjął uchwałę o budowie kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg. Roboty na odcinku od Rzeszowa do Kolbuszowej rozpoczęto na wiosnę 1920 r. i wstrzymano we wrześniu roku następnego, ze względu na brak środków w budżecie ministerstwa komunikacji.

1920 (18.VII.) Z Kolbuszowej wyruszył pierwszy transport 53 ochotników do walki z najeżdżącą sowieckim.

1925 (14.II.) Reaktywowano Towarzystwo Resursy Powiatowej w Kolbuszowej.

1926 Pierwszy egzamin dojrzałości w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym w Kolbuszowej.

1929 (30.VIII.) Otwarcie Składnicy Kółek Rolniczych przy ul. 3-go Maja (obecnie Obwoźców Pokoju).

1929-35 Przebudowano i powiększono kościół parafialny p.w. Wszystkich Świętych.

1932 Otwarcie kinoteatru „Jutrzenka” (Wacław Osiniak) przy ul. 3-go Maja.

1933 Strajki rolne. Zdesperowani chłopcy z sąsiednich wsi, kolportowali w maju ulotkę o treści: „Bracia Chłopi! We wtorek idziemy na Kolbuszowę, żeby się kura nie musiała mordować 3 razy na pudełko zapalek”.

1935 Powstała Kolbuszowska Spółka Komunikacji Samochodowej (Wacław Osiniak, Leon Zieliński i Jan Byczkowski), której autobusy kursowały do września 1939 r. na

cd. ze str. 7

szone przez radnego pierwszej kadencji, który z przekonaniem dowodził, iż nowe książki należy tylko wtedy kupować, jeżeli czytelnicy przeczytają wszystkie stare.

W ubiegłym roku do biblioteki zapisało się 5.233 czytelników, co stanowi 21,46% mieszkańców gminy. Tak więc bliżej nam do średniej krajowej, niż uniijnej, chociaż muszę przyznać, że ilość czytelników systematycznie wzrasta (w latach 1990 - 1999 o 11,7%).

Bibliotekarze lubują się w statystyce, przedstawiają ją na różne sposoby. Starają się w sposób wymierny przedstawić swoją pracę. Nie zawsze te liczby trafiają decydom do przekonania, nie zawsze są czytelne. Temu ogólnemu trendowi poddaje się i ja, wykorzystując w tym celu „beznamiętne” narzędzie jakim jest komputer.

Przez cały ubiegły rok wdrażaliśmy komputerową rejestrację wypożyczeń w Miejskiej Bibliotece. Bibliotekarze wspomagani przez praktykantów mozolnie wstukiwali numery książek i czytelników bacząc, aby się nie pomylić. Prowadzili równocześnie tradycyjne kartkowe zapisy (w tym roku powinno być łatwiej i szybciej, bo wprowadzamy kody kreskowe). Gdy jednak pod koniec roku przyszedł czas na podsumowanie, już bez wysiłku „poleciliśmy” komputerowi wydrukować z wypożyczalni dla dorosłych ranking: 10 czytelników, którzy najwięcej wypożyczyli, 10 książek, które osiągnęły najwięcej liczbę wypożyczeń z literatury pięknej i 10 z popularnonaukowej.

Na pierwszym miejscu znalazła się czytelniczka, która wypożyczyła 309 książek, a na dziesiątym czytelniczka, która wypożyczyła 183 książki. Wśród tej dziesiątki znalazł się tylko jeden mężczyzna z 216 wypożyczeniami. Potwierdza się prawda, że Panie czytają więcej. Wśród tej dziesiątki to: cztery osoby bezrobotne, troje to uczniowie szkół średnich, dwóch emerytów i jeden pracownik umysłowy.

Spśród 10 najczęściej wypożyczanych książek - 5 jest autorów amerykańskich i 5 angielskich. Jest to literatura rekreacyjna, czytana dla przyjemności. Obok Agaty Christie (dwa tytuły), cieszącej się niezmiennym powodzeniem, mamy Danielle Steel, Rudyarda Kiplinga. Dwa tytuły są z serii Harlequin. Dla uniknięcia nieporozumień dodam, że nie ku-

piliśmy żadnej książki z tej serii, natomiast otrzymaliśmy je - i to w dużych ilościach - od naszych Czytelniczek, za co jesteśmy im wdzięczni.

Z literatury popularnonaukowej najczęściej wypożyczanymi pozycjami są książki Bogusława Wołoszańskiego - (3 tytuły), Jana Pawła II, *Siła wiary i umysłu*, Florence Littauer, *Jak współżyć z trudnymi ludźmi*.

W tym miejscu należy się kilka wyjaśnień. Przedstawiony ranking został ograniczony tylko do wypożyczalni dla dorosłych, pominięto inne działy biblioteki. Jako kryterium przyjęto tylko ilość wypożyczeń, pomijając inne. Przykładowo, z naszych usług w coraz większym zakresie korzystają studenci, poszukując literatury z zakresu studiów. Ze względu na charakter naszej placówki oraz ograniczone środki na zakup księgozbioru, nie jesteśmy w stanie sprostać tym potrzebom. Podstawowe pozycje naukowe kupujemy tylko do magazynu i udostępniamy na miejscu. Ponadto studenci wypożyczają literaturę fachową na dłuższy czas i ciągle proszą - czego bibliotekarze z zasady nie lubią - o prolongatę. Dodajmy do tego i to, że chcąc mieć jak najwięcej tytułów, kupujemy książki w jednym egzemplarzu (odstępstwo od tej zasady dotyczy tylko lektur szkolnych). Problemy te nie dotyczą tylko literatury naukowej czy popularnonaukowej. Dla młodzieży autorem kultowym jest William Wharton, jego książki rzadko leżą na półkach bibliotecznych, a czytelnicy oczekują w kolejce. Mamy prawie wszystkie tytuły, które ukazały się w Polsce, ale w pojedynczych egzemplarzach. Z autorów polskich podobnie jest z książkami Olgi Tokarczuk.

Rok Jubileuszowy skłania do optymizmu, dlatego pragnę donieść naszym Czytelnikom, że w minionym roku zahamowaliśmy trwającą nieprzerwanie przez osiem lat tendencję zmniejszania się zakupów księgozbioru. Mam nadzieję, że pod tym względem odbiliśmy się od dna. Jednym słowem kupiliśmy więcej książek niż w roku ubiegłym o 851 egzemplarzy (w roku 1998 - zakup 1016 woluminów, natomiast w 1999 - 1867 egz.).

Na koniec moja prośba: proszę nie wierzyć, że czytanie zamiera a biblioteki nie są potrzebne, bo mówią to tylko ci, dla których czytanie jest nadmiernym wysiłkiem intelektualnym.



Zbigniew Winiarski

Jak długo Kolbuszowa miastem, a nawet dłużej...

Pamięć ludzka jest bardzo ulotna. Często zapominamy sprawy bieżące, sprawy dnia codziennego. Jak trudno nieraz sięgnąć myślą wstecz, do wspomnień, często niezbyt odległych. A jakże trudno czasami przywołać wspomnienie osób, które odeszły. A o ile trudniej jeszcze coś konkretnego o nich powiedzieć: kim były, jak żyły... Bywa, że o własnych rodzicach niewiele potrafimy opowiedzieć, nie mówiąc już o dziadkach, czy pradziadkach.



Rodzina Winiarskich, (stoją od lewej): Edward Winiarski, Stanisław Golis, Mieczysław Winiarski, Stefania Golis, Ludwik Schab, Jan Sarapuk, Marian Golis, (siedzą na krzesłach od lewej): Maria Schab (z Winiarskich), Honorata Winiarska, Felicja Winiarska, Walenty Winiarski, Cecylia Golis (z Winiarskich), Eugenia Sarapuk, Eugenia Winiarska (żona Mieczysława), (siedzą na ziemi od lewej): Janina Golis, Tadeusz Winiarski, Zofia Golis.

Zdjęcie wykonane prawdopodobnie w 1932 roku przed nie istniejącym już "starym domem" przy ul. Obróńców Pokoju 48.

Jak długo Kolbuszowa miastem, żyli w nim, rodzili się, pracowali i umierali - WINIARSCY. A nawet dłużej niż historia miasta...

Z myślą o przyszłych pokoleniach postanowiłem zachować, w miarę żywą jeszcze, pamięć o naszych przodkach i o nas samych. Zarazili mnie do tego moi Rodzice, opowiadając o swojej rodzinie, na ile pamięć sięgała wstecz. Do zbierania materiałów zabrałem się jednak zbyt późno, kiedy Ich już nie było, a z Ich pokolenia pozostało już niewiele osób.

Głównym źródłem danych były księgi urodzin (chrztów), małżeństw i zgonów parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, przebadane dzięki uprzejmości księdza proboszcza. Najstarsze księgi chrztów i ślubów założone zostały w 1640 roku, a więc po usamodzielnieniu się parafii. Pierwszych wpisów dokonywał ksiądz Adam Czyżowicz, zaś od sierpnia 1652 roku ksiądz Krzysztof Kochanowicz. W księgach tych występują

nieżnacne braki, np. ślubów z lat 1676-80, czy urodzin z lat 1814-21. Niestety, brak jest ksiąg zgonów, których rejestrację rozpoczęto w 1745 roku. Pozostałe, dostępne źródła, m.in. „Akta miasta Kolbuszowej 1700-1938 rok” są bardzo skąpe i dostarczają niewiele informacji. Jedynie przeprowadzone wywiady przyniosły sporo wiadomości, ale dotyczy to bardziej osób współczesnych.

Oprócz wykresów drzewa genealogicznego każda osoba w nim występująca ma swoją kartę w księdze, którą zatytułowałem „Non omnis moriar”. Obok danych metrykalnych jest tam krótszy lub dłuższy życiorys i, w miarę możliwości, fotografie danej osoby. Jak dotąd zarejestrowałem blisko dwa tysiące siedemset osób.

Związek rodziny Winiarskich z Kolbuszową zaczął się prawdopodobnie około 1670 roku, kiedy to osiedlił się tu Szymon Winiarski. Dzisiaj trudno określić skąd przyjechał. Jedne ślady mogłyby

cd. na str. 10

Kronika Kolbuszowej

trzech trasach: Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Sandomierz (3 kursy dziennie), Mielec-Kolbuszowa-Rzeszów (1 kurs), Rzeszów-Głogów-Rariżów (2 kursy).

1938/9 Budowa gmachu Zarządu miasta (magistratu) u wylotu ul. Piekarskiej (obecnie Komenda Powiatowa Policji).

1939 (8-9.IX.) Dwudniowy bój obronny, stoczony w Kolbuszowej przez polskie jednostki Armii „Kraków” z nacierającymi jednostkami niemieckiej 2 dywizji pancerniej. Obrońcy polscy stracili 10 oficerów i 96 żołnierzy, których pochowano w dwóch mogiłach zbiorowych na cmentarzu kolbuszowskim. Straty miasta: 30 osób zabitych, 71 budynków spalonych podczas bombardowania i od pocisków zapalających. (26.X.) Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, Niemcy ustanowili nowy podział terytorialny powiatów, w wyniku czego Kolbuszowę włączono do okręgu (powiatu) w Rzeszowie.

1941 (13.VI.) W Kolbuszowej utworzono getto (okolice ulicy Piekarskiej). Żydzi

– około 2200 osób – pracowali w tartaku, przy budowie dróg oraz wykonywali prace porządkowe na terenie miasta.

1942 (14.X.) Likwidacja getta. 1521 jego mieszkańców wywieziono do getta w Rzeszowie, a stamtąd przetransportowano do obozu śmierci w Bełżcu.

1942-43 Uregulowano rzekę Nil.

1943 (13.X.) Żołnierze AK w akcji „Zero” zlikwidowali Włodzimierza Halickiego, pupilka landrata kolbuszowskiego i kata ludności polskiej i żydowskiej w mieście.

1944 (VII/VIII) Akcja „Burza”. 2.VIII do Kolbuszowej wkraczają oddziały Armii Czerwonej.

1944 (15.VIII.) Ukonstytuowanie się Miejskiej Rady Narodowej z burmistrzem Romanem Kotasem.

1945 (1.X.) Upariństwowiecie Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Kolbuszowej. Otwarto Szpital Powiatowy w budynku dawnego sądu grodzkiego (przy ul. Rzeszowskiej).

1946 Otwarcie Biblioteki Miejskiej Kolbuszowa liczy 2124 mieszkańców

1948 Elektryfikacja Kolbuszowej: doprowadzono do miasta linię wysokiego napięcia, wybudowano stację transformatorową i wykonano oświetlenie uliczne.

1952 W siedzibie dawnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” otwarto Powiatowy Dom Kultury.

1953 (3.VI.) Uruchomiono Zakład Obuwia Sportowego w Kolbuszowej, przemianowany w 1963 r. na Zakłady Obuwnicze Przemysłu Terenowego.

cd. na str. 10

Kronika Kolbuszowej

1957 (15.III.) Zarejestrowano Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej; od roku 1972 - Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara.

1959 (26.IV.) Otwarto Muzeum Regionalne Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej w budynku XIX - wiecznej synagogi przy ul. Piekarskiej.

1964 Miasto otrzymuje połączenie kolejowe z Rzeszowem.

1966 Oddano do użytku kompleks budynków Zasadniczej Szkoły Zawodowej (od roku 1976 Zespół Szkół Zawodowych). Uruchomiono Zakład Żelbetonowych Elementów Prefabrykowanych „Kolbet”.

1971 Kolbuszowa otrzymuje połączenie kolejowe z Tarnobrzegiem (i Warszawą).

1972 (1.VII.) Uruchomiono największy zakład produkcyjny w mieście - fabrykę mebli i płyt wiórowych (Rzeszowskie Fabryki Mebli, Zakład nr 3 w Kolbuszowej). Zakończono gazyfikację miasta.

1973 Szpital Powiatowy przeniesiono do nowych budynków przy ul. Grunwaldzkiej.

1975 Zlikwidowano powiat kolbuszowski. Z tą chwilą Kolbuszowa została siedzibą gminy obejmującej miasto i 14 wsi (sołectw) na obszarze 170,6 km². Miasto liczyło 3.701 mieszkańców.

1976 (1.IX.) Oddano do użytku nowy budynek Liceum Ogólnokształcącego.

1978 (4-5.V.) Otwarcie parku Etnograficznego (skansenu) Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

1985 Zakończono budowę rurociągu łączącego miasto z ujęciem wody w Cmolesie.

1990 Wybory do samorządu I kadencji. Burmistrzem zostaje Kazimierz Czepiela. Utworzono Urząd Rejonowy w Kolbuszowej dla gmin: Cmołas, Kolbuszowa, Niwiska, Raniżów, Stary Dzikowiec oraz miasto Kolbuszowa (8161 mieszkańców).

1997/8 Uruchomienie oczyszczalni ścieków komunalnych.

1998 (1.IX.) Oddanie do użytku hali widowiskowo-sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym im. J. Bytnara. Otwarcie Państwowej Szkoły Muzycznej I - stopnia w Kolbuszowej.

1999 (1.I.) Reaktywowanie powiatu z siedzibą w Kolbuszowej. Powiat tworzy 6 gmin: miasto i gmina Kolbuszowa, Cmołas, Majdan Królewski, Niwiska, Raniżów i Stary Dzikowiec. Zajmuje on obszar 774 km² i zamieszkuje go 61300 mieszkańców (Kolbuszowa - 9048 mieszkańców)

OPRACOWAŁ:
MACIEJ SKOWROŃSKI

cd. ze str. 9

wskazywać na Baranów Sandomierski, drugie na Sieklówkę koło Jasła. A może Winiary niedaleko Sandomierza? Wcześniej mieszkali w Kolbuszowej i okolicy Winiarczykowie i Winiarzowie. Jednak w grupie tych nazwisk nie występował Szymon. Zapewne był już żonaty, kiedy przybył do Kolbuszowej, ponieważ nie ma zapisu, by w rejonie działania parafii kolbuszowskiej, ksiądz zarejestrował jego związek małżeński z Anną...

Pierwszym śladem ich pobytu jest zanotowany 19 września 1682 roku chrzest Konstancji, córki Szymona i Anny Winiarskich. Wszystko jednak wskazuje na to, iż nie było to ich pierwsze dziecko ochrzczone w Kolbuszowej, bowiem 15 stycznia 1673 roku ochrzczone została Agnieszka, córka Szymona i Anny Winiarczyk. Ponieważ ani wcześniej, ani później nie wystąpił już Szymon Winiarczyk tylko Winiarski, domniemywać należy, że przy pierwszym chrzcie ksiądz przekręcił nazwisko. Takie przypadki trafiały się nierzadko, a zmiany imion czy nietypowo brzmiące formy nazwiska (np. Winiarszczonek, Bernacjonka) występują wielokrotnie.

Przy tym założeniu, Szymon Winiarski powinien być się urodzić około 1640 roku lub wcześniej. Ożenił się poza Kolbuszową około 1662 roku i doczekał pierwszego syna, Józefa (ur. około 1664 roku). Żona z dzieckiem pozostała w poprzednim miejscu zamieszkania, a Szymon rozpoczął budowę domu w Kolbuszowej. Być może już w nowym domu przyszła na świat Agnieszka (ur. 15 stycznia 1673 roku). Po Agnieszce rodzina powiększyła się zapewne o Mariannę (ok. 1675 r.) i Jana (ok. 1680 r.). Dość duży odstęp czasu między tym dwojgiem dzieci sugerowałby narodziny co najmniej jeszcze jednego, które zapewne nie przeżyło. Zastanawia jedynie fakt, iż ani Marianna ani Jan, nie są odnotowani w kolbuszowskiej księdze chrztów.

Kolejnym dzieckiem była Konstancja (ur. 19 września 1682 roku), o losach której nic nie wiadomo, a następnie Marcin (ok. 1685 r.), Agnieszka (ok. 1690 r. - naj-

bardziej dyskusyjne, gdyż po raz drugi to samo imię - czyżby z innych rodziców?), Jadwiga (ok. 1692 r.) i Walenty (ok. 1695 r.). Nie ma żadnych dowodów na potwierdzenie lub zaprzeczenie tej hipotezy. Na czterech synów Szymona, dwóch dało początek konarom drzewa, które przetrwały do dziś. Córki pozostały poza sferą poszukiwań ze względu na trudności z dotarciem do materiałów źródłowych. Agnieszka 7 listopada 1694 r. poślubiła Jana Gancarczyka, Marianna 19 października 1692 r. Jakuba Mazurka, zaś druga Agnieszka, 6 listopada 1712 r. Jana Kubickiego (nazwisko to w przyszłości ponownie zwiąże się z Winiarskimi). Jadwiga, 9 kwietnia 1711 roku urodziła nieślubną córkę, której ojcem chrzestnym był ktoś z dworu.

Marcin, około 1710 - 11 ożenił się z Reginą, zamieszkał w Weryni, miał co najmniej czwórkę dzieci: Wojciecha (ur. 31 marca 1712 r. w Weryni, żonatego z Agnieszką, miał córkę Franciszkę (ur. 11 lutego 1756 r.), Stanisława (ur. 23 listopada 1719 r. w Weryni), Katarzynę (ur. 28 października 1722 r. w Weryni) i Błażeja (ur. 21 stycznia 1724 r. w Weryni, zm. 2 września 1772 r. w Kolbuszowej). Na tych danych ślad się urywa.

Walenty ożenił się z Agnieszką..., mieszkał i zmarł (3 stycznia 1775 r.) też w Weryni. Linia najbardziej niepewna. Prawdopodobnie jego synem był Maciej (ur. ok. 1770 roku) a wnukiem Wojciech (ur. 9 kwietnia 1757 roku w Kolbuszowej). I tu też ślad się urywa. Zapewne opuścili Werynię lub Kolbuszowę.

Pozostało dwóch synów Szymona. Młodszy, Jan (ur. ok. 1680 r.) był trzykrotnie żonaty: 13 lutego 1702 r. poślubił Agnieszkę Kłodę. Dochowali się czwórki dzieci: Marianny, Kazimierza, Wojciecha i Ignacego (brak o nich wiadomości, a żona być może zmarła przy piątym porodzie). Ponownie zawarł związek małżeński 20 lipca 1716 roku z Dorotą Dąbek. Urodziła im się trójka dzieci: Jan, Hiacynt i Jakub. Najstarszy Jan, urodził się 20 czerwca 1716 roku, ożenił z Agnieszką Kozłowską 19 października 1738 r., dał początek dużej



Jacek Bardan

APTEKARSKA DYNASTIA CASSINÓW

18 kwietnia 1921 roku, w niepodległej już Polsce, Galicyjskie Namiestnictwo we Lwowie przyznało Panu Mrowi farm. Stanisławowi Cassinie kocesję na samoistne prowadzenie apteki publicznej w Kolbuszowej nabytej od spadkobierców śp. Franciszka Bem-bena. Tak mógłby brzmieć wstęp do drugiego rozdziału z dziejów pobytu rodziny Cassinów w Kolbuszowej. Aby zacząć od początku musimy się cofnąć jeszcze o kilkadziesiąt lat. Naszym przewodnikiem w tej wędrówce przez czas będzie emerytowany aptekarz kolbuszowski pan Agenor Cassina.

Protoplastą polskiej gałęzi rodu był Piotr Cassina. W zapomnianych dzisiaj okolicznościach, gdzieś pod koniec pierwszej połowy XIX wieku, przybył „z ziemi włoskiej” do Galicji, ożenił się z panną Laurą Markt i osiadł w jej majątku w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej. Pan Piotr bardzo szybko przyjął się w swojej nowej ojczyźnie. To fascynujące, jak wielką siłę asymilacyjną miała polska kultura. Rozbity zaborami kraj, zdawało by się bezsilny, przyjął tysiące przybyszów, którzy sami, których synowie, splacili mu tę gościnę pracą, wiedzą, talentem oraz ofiarnym i szczerym patriotyzmem. Na portrecie, malowanym zdaje się przez Feliksa Hanusza, Piotr Cassina występuje w polskim stroju narodowym.

Związki Cassinów z Kolbuszową zaczynają się, gdy osiadł tutaj na stałe syn Piotra Agenor, który założył i prowadził prawdopodobnie pierwszą w mieście aptekę. Agenor Cassina zajął w miasteczku miejsce wybitne. Nie tylko przez swoją profesję, rzadką wówczas i otaczaną szacunkiem, ale także dzięki pracy na rzecz całej lokalnej społeczności i pełnionym funkcjom. Wiadomo, że jakiś czas był za-

stępcą burmistrza. W tej roli, w roku 1872 - jak donosiła ówczesna prasa - ofiarowuje w imieniu miasta honorowe obywatelstwo wizytującemu Kolbuszowę namiestnikowi Galicji Agenorowi Goluchowskiemu.



Drugim w rodzinie aptekarz, Stanisław, syn Agenora i wnuk Piotra, rozpoczął swoją zawodową drogę w Radomyślu Wielkim. Być może pozostał by tam na zawsze, gdyby nie wypadki I wojny światowej. W obliczu nadchodzącego frontu Cassinowie wyjechali w bezpieczniejsze regiony Austrii. Kiedy wrócili po latach tułaczki zastali aptekę zniszczoną i splądrowaną przez Rosjan. Jakimś zbiegiem okoliczności właśnie wtedy otworzyła się możliwość wykupienia od spadkobierców Franciszka Bem-bena apteki i powrotu do Kolbuszowej.

Apteka Cassinów mieściła się najpierw w pięknym „miasteczkowym dworku”, na rogu obecnych ulic Kościuszki i 11 Listopada. Dzisiaj ten zabytkowy dom o wyjątkowej architekturze, który mógłby być ozdobą i chlubą każdego miasta, popada w przyspieszoną i nieodwracalną ruinę. Jeszcze w okresie międzywojennym przeniesiono zakład do piętrowej kamienicy przy ulicy 3 Maja, nazwanej po wojnie ulicą Obrońców Pokoju. Szczęśli-

wy, pozbawiony trosk materialnych okres jaki zapewnił rodzinie Stanisław Cassina, skończył się wraz z jego śmiercią w 1923 roku. Aptekę trzeba było wynająć. Wróciła do rodziny dopiero w 1942 roku; objął ją najstarszy syn, Stanisław Cassina junior, który tuż przed wojną ukończył farmację. Jego prawą ręką i najlepszym pomocnikiem został brat, młodszy o siedem lat Agenor.

Druga wojna światowa przeobraziła wszystko w stopniu, którego nikt wcześniej nie mógł sobie nawet wyobrazić. Bracia Cassinowie, jak wielu innych młodych Polaków, włączyli się pod koniec 1942 roku do konspiracji niepodległościowej. Dwa lata później, po wkroczeniu Rosjan, zostali za to aresztowani przez Urząd Bezpieczeństwa. Zabrano ich prosto z apteki i osadzono w piwnicach sowieckiej wojskowej komendy miasta. Stanisława przed wywiezieniem w głąb Rosji uratowało tylko to, że był jedynym aptekarzem w mieście. Już w pierwszą noc po aresztowaniu błagała o jego zwolnienie zrozpaczona matka szukająca lekarstwa dla chorego na dyfteryt dziecka. Dla Agenora takich okoliczności łagodzących nie znaleziono: dwie najbliższe zimy miał spędzić w łagrze. Warunki, w których przetrzymywano internowanych żołnierzy polskiego podziemia, były straszne. Agenor, zaraz na początku, trafił z odmrożonymi nogami pod opiekę dra Siemiątkowskiego, także więźnia, któremu jeszcze niedawno, w czasie akcji „Burza”, asystował jako sanitariusz. Przeniesionemu później do czegoś, co tylko w obozowych warunkach można nazwać szpitalem, uchroniła stopy od amputacji tylko rozważa i życzliwość lekarki Rosjanki. Kiedy w lutym 1946 roku wrócił do Kolbuszowej, do pracy w aptecce był zdolny dopiero po dwóch tygodniach.

Polska Ludowa już od początku była państwem, które tworzyło nonsensowne problemy jakby tylko po to, aby je potem przewycięzać. Młodym ludziom, o życiorysach takich jak Agenora Cassina, zamknięto drogę na studia, jednak brak fachowych pracowników zmuszał w końcu do formalnego uznania ich umiejętności. Kiedy pan Agenor zdobywa wreszcie wymagane dla farmaceuty wykształcenie, epoka prywatnych aptek zbliża się do końca. Można powiedzieć: w majestacie bezprawia, 8 stycznia 1951 roku, apteka „Pod Zbawicielem” została Cassinom odebrana.

Rok później, pan Agenor Cassina otrzymuje miesięczną delegację (a w zasadzie nakaz przeniesienia się) do apteki w Białowej. Tak jakoś się złożyło, że z jednego miesiąca zrobiło się jedenaście lat. Młody farmaceuta i jego świeżo poślubiona małżonka otrzymali tam dwupokojowe mieszkanie, które wśród wielu zalet



Wnętrze apteki na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.



Agenor Cassina, urodzony w 1919 roku w Radomyślu Wielkim, żołnierz Armii Krajowej, internowany w Rosji i represjonowany, do przejścia na emeryturę w 1980 roku kontynuator świetnej, ponad stuletniej tradycji aptekarskiego rodu.



miało jeszcze i tą, że nie sąsiadowało, jak kolbuszowskie, z siedzibą UB. Poza tym, co pan Agenor wspomina z widocznym wzruszeniem, błazowanie potrafił docenić pracę i umiejętności nowych obywateli miasta i państwo Cassinowie zostali otoczeni sympatią i szacunkiem otoczenia.

Powrót do Kolbuszowej, do dawnej rodzinnej apteki, do rodzinnego domu żony, nie odbył się bezproblemowo. Ostatecznie, po pokonaniu licznych stawianych mu przeszkód, pan Agenor Cassina na szereg następnych lat, aż do emerytury w 1980 roku, objął funkcję kierownika kolbuszowskiej apteki. Jednak na losy swojej dawnej własności nie miał wpływu. W 1976 roku, przy okazji przenosin do nowej siedziby w bloku przy ulicy 1 Maja (dzisiaj Piłsudskiego) zabrano i wywieziono gdzieś do Rzeszowa dawne wyposażenie apteki. Przepadły bezpowrotnie zabytkowe ludy i regaly wykonane przez kolbuszowskich stolarzy pod koniec XIX wieku. Pan Cassina zdołał ocalić jedną szafkę, którą w protokole opisano jako zniszczoną przez drewnojady. Po latach przekazał ją do Muzeum, na stałą wystawę historyczną „Dawna Kolbuszowa i jej mieszkańcy”. Wśród domowych pamiątek są też nieliczne, jakie zostały po świetnej niegdyś aptece Cassinów „Pod Zbawicielem”: jej godło, obraz Chrystusa koronowanego cierniem, malowany podobno przez protoplastę rodu Piotra i dwie gipsowe głowy greckich filozofów zadumanych nad niepowtarzalnością mijającego czasu. *Panta rhei.*

Razem i osobno

Pierwsi Żydzi pojawili się w Kolbuszowej w XVII w. Z czasem zaczęli pełnić w mieście bardzo ważną rolę - to niemal wyłącznie w ich rękach znajdował się handel, wyszynk i także znaczna część działalności rzemieślniczej. Ich liczba szybko rosła. Od połowy XVIII wieku Żydzi stanowili połowę mieszkańców i zajmowali centrum miasta. Wówczas, w przeobrażającym stopniu, decydowało to o charakterze i obliczu Kolbuszowej. Całkowitą zagładę tego świata przyniosła niemiecka okupacja z lat 1939 - 1944.

Chociaż przez trzy stulecia ludność żydowska i polska żyła obok siebie, to niemal niezmiennie pozostawały silne różnice pomiędzy tymi nacjami. Żyli razem, a jednak osobno.

Oto jak wspominali Żydów kolbuszowskich Polacy - mieszkańcy miasta. Wszystkie cytowane teksty dotyczą początków XX wieku i okresu międzywojennego.

Eugenia Maciągowa: Żydzi, których było bardzo dużo nadawali miasteczku specyficzny klimat.

Józef Lenart: Stanowili swój osobliwy świat z rabinem na czele.

Zdzisława Bytnarowa: Dzisiaj nie chce mi się wierzyć, że ich tu nie ma. A w dawnych czasach stanowili połowę mieszkańców miasta i byli bardzo imi od nas. Żyli w swoich domach jak w zamkniętych twierdzach, niechętnie odnosząc się do - gojów, czyli do obcych. Prawdą jest, że różni niepoważni, czy nawet nieuczciwi Polacy idąc nie szanowali, nie mieli za przestępstwo wyrządzenie im szkody, przykrości. Tak było od wieków, a w Kolbuszowej rozbestwienie chłopi dokonali, w dniu 6 maja 1919 r., wielkiego pogromu tej nacji, zabijając kilku czy kilkunastu z nich i rabując ich sklepy. Stąd Żydzi byli uciekli i niechętnie wpuszczali goja za próg swego mieszkania. Musieli ich wpuszczać do sklepów, bo żyli głównie z prowadzenia handlu. Domy

żydowskie znajdowały się zważenie w rynku i w ulicach otaczających rynek, gdzie indziej zaś w innych ulicach były porzucane wśród domów katolickich i katolicy mogli obserwować ich życie codzienne i świąteczne. Ja też zawsze ciekawie się im przyglądałam.

Eugenia Maciągowa: Handlem trudnili się Żydzi w przeważającym procencie. Aż dziw brał, gdy się widziało, że małe sklep „towary mieszane” utrzymywał kilkusobową rodzinę.

Józef Augustynowicz: Mieli sklepy i sklepy dookoła rynku i w innych ulicach, przeważnie na ich rogach w dobrych punktach handlowych. Katolicy i Żydzi żyli obok siebie nie zawsze dając się sympatii, współdziałając tylko w interesach. Polacy mieli przysłowie: „Jak trawga to do Boga, jak bieda to do Żyda”. W biedzie przedżył Żyd pomógł katolikowi niż drugi katolik.

Zdzisława Bytnarowa: Mężczyźni żydowscy na co dzień jeździłi za brzochem, a w domach i sklepach pracowali Żydówki. Sklepy miały połączenie z domem mieszkalnym oraz dzwonek nad drzwiami. Żydówki siedziały w domu wykonując czynności gospodarskie, gdy dzwonek poruszony otwieranymi drzwiami zadzwonił, wychodziły z domu do sklepu i obsługiwały klientów. Był to najtańszy, najbardziej ekonomiczny handel na świecie. One, Żydówki, były cichymi, skromnymi kobietami oddanymi rodzinie. Gdy brat ślub, obcinano im włosy i robiono z nich perukę. Potem prowadziła Żydówka również miała mieć ogoloną głowę. Na co dzień nosiła chustkę, a na święta zakładała perukę. Mężczyźni nosili chatafy, długie, czarne suknie, na głowie zaś najpierw mieli małe, okrągłe czapki, nazywane jarmulkami, a z niemieckimi - mykami, a na nich zaś czarne kapelusze. W zimie ubierałi się w czarne, długie płaszcze. Na nogi najczęściej zakładali półbuty i dzwone. białe porochochy. Byli przeważnie śniadej cery, pociągły na twarzach, starsi nosili długie, wczesnie siwiejące brody. Jadalili dużo

cd. na str. 14



Uczniowie szkoły hebrajskiej w Kolbuszowej, rok 1937.

cd. ze str. 13

cebuli i czosnku, dlatego zalatywały od nich zapachy tych warzyw. U biednych Żydów (a tych było najwięcej) pościel była źle utrzymana i pierze przedostawało się im we włosy. Mężczyznom zwisały znad uszu skrócone loki, nazywane pejsami. Święte, religijne księgi żydowskie pisane były w języku hebrajskim, palestyńskim, i tych właśnie języków uczyło małych Żydów w szkole, a właściwie w przedszkolu, nazywanym niby chederem, a popularnie - ahajderem. Na co dzień w Polsce, a chyba i w całej Europie, Żydzi mówili językiem jidysz, będącym gwarą, zmieszaną niemiecką. Mężczyźni żydowscy, często spotykający się małymi grupkami, czarno ubrani, z brodami, pejsami, szarogoczący niezrozumiałym językiem, stanowili postrach dla dzieci katolickich i może dlatego rodziła się w tych dzieciach chęć dokuczania im. Trzeba także zaznaczyć, że wszyscy Żydzi bardzo katalczyli, przebrnęli język polski, gdy nim mówili. Dlatego nie szanowano ich, naśmiewano się z nich, nazywano kacapami, parchami.

Eugenia Maciągowa: Nie przypominam sobie specjalnych kłótni z dziećmi żydowskimi w moim wieku. Widzieliśmy ich odmiennie, inne zwyczaje, potrawy (...), wszystko to było dla nas zwyczajne. My dziewczynki odwiedzaliśmy chętnie koleżanki - Żydówki, częstowane w ich domach piernikami lub innym słodkim ciastem. One u nas nigdy nic nie jadły.

Józef Augustynowicz: W klasie byliśmy my, chłopcy katoliccy i chłopcy żydowscy. Oni byli przeważnie bardziej niezgrabni niż my, bardziej spokojni, ostrożni, śmiesznie przebrnęli polskie słowa, pachnieli cebulą i czosnkiem i nosili pejsy - skrócone kosmyki włosów przed uszami. Nas zawsze kusilo, żeby pociągnąć za nie. W starszym wieku śpiewano się żartobliwie i złośliwie piosenki o Żydach. Opowiadało się też o nich dowcipy.

Zdzisława Bytnarowa: Dniem żydowskiego święta nazywanego popularnie szabasem (a właściwie szabatem) była sobota.

Józef Augustynowicz: W sobotę było prawie święto w szkole, gdyż Żydzi świętując nie przychodzili do niej. Bo przecież tworzyli połowę klasy i nauczyciele nie podawali wtedy nowego materiału.

Eugenia Maciągowa: Lekcje po szkołach mieliśmy skrócone. Lubiliam chodzić podstuchiwać śpiewu młodych Żydów w miejscowym „chederze”. Wypatrywałam w piątek wieczorem kiedy uczone melamed oblatywał wokoło Rynek, przy którym znajdowały się prawie tylko żydowskie sklepiki i stukał drewnianym młotkiem w drzwi co oznaczało rozkaz zamknięcia z powodu szabasu.

Józef Serednicki: Rynek w piątek wieczorem pustoszał. Frontowe okna lśniły pełnym blaskiem świec w siedmioramiennych świecznikach. Rodziny kupieckie i rzemieślnicze zasiadały do uczy szabasowej po której grono dostojnych patriarchów w jedwabnych chatalach i czarnych szalach z frędzlami, w czapkach o jedwabnych rondach i brzegach z futra kuniego lub lisiego spieszyło do bożnicy. W zimie kupcy nosili na uroczystości mniej lub więcej szykowne futra. W sobotę o świcie sługa bożnicy, czyli szanesz chodził od domu do domu pukając kością w drzwi i zawołując śpiewnym głosem niczym muzeim, wołał: „In di szil heran”, tj. „Do szkoły”, czyli do bożnicy. Po odprawieniu modłów notable przechadzali się jeszcze trochę, potem wracali do domów. Przez całą sobotę panowała pustka na rynku, który ożywał się znów w niedzielę.

Zdzisława Bytnarowa: Święto zaczynało się w piątek po zachodzie słońca. Na święto to z pietyzmem się przygotowywali. W piątek wieczór musieli mieć rybę na śniadko, z cebulą i z rodzynkami i słodką bułkę - ahalkę, a w sobotę na obiad rosół z kury. Czasem wypili po kieliszku „pejsachówki”, najczęściej lekkoję sliwowicy. Szabas zaczynali głośnym uderzeniem w modły. Mężczyźni zakrywali przy tym głowy szalami o białych i czarnych pasach. Oni też szli w sobotę do bożnicy, ich świętymi. Żydówki szły do bożnicy dwa czy trzy razy do roku. Robiły to w jesieni na sądny dzień. One na szabas zakładały na głowę i szyję bizuterię, różne diademy,

łańcuchy. W przekłute uszy wkładały ciężkie, kosztowne kolczyki. Zakładały także na głowę czarne, koronkowe szale przetykane srebrem. Żyd nie wzięł w święto pieniędzy do ręki, a wiele Żydówek nie wzięło w sobotę nawet zapadło do ręki.

Mały Żydek w ósmym dniu życia był obrzezany, w piątym roku życia chodził do chederu, potem szedł do polskiej szkoły. Ślubny wiek osiemnaście lat mógł się żenić, czy nawet miał już obowiązek się żenić. Matrymonium były u Żydów swobodne przez specjalnych oplatanych swatów. Przeważnie były one traktowane jako interes rodzinny. Ślubu na ogół udzielał rabin będący jak gdyby żydowskim kapłanem. Młodzi stawali pod baldachimem, najczęściej na wolnym powietrzu na podwórzu, czy w ogrodzie. Ponieważ żydowskie ogrody bywały małe nieraz baldachim stawiano obok śmietnika, czy nawet gnojowiska, które bywały w każdym domu. Młodzi przyrzekli sobie wspólne życie. Ważnym aktem było słączenie przez nich składanych kieliszków. Potem odbywało się przyjęcie i tańce. Tańce miały charakter horowadów w kole z różnymi zwrotami i wysuwaniem rąk i nóg. Rodzice zakładali młodemu matrymonium jakiś interes i - mieli żyć.

Większość Żydów w Kolbuszowej w czasach mojego dzieciństwa była biedna, ale i tutaj trafiali się bogaci Żydzi mający hurtownie towarów, dzierżawcy monopole, czyli prawo sprzedawania spirytusu czy tytoniu. W dużych miastach było więcej takich bogaczy. Byli oni już w Rzeszowie, który Polacy żartobliwie nazywali *Majszaszowem*.

Niektórym katolikom podobały się Żydówki i trafiało się, że katolik ożenił się z Żydówką, która braku chrzest. Odwrotnie nigdy by się nie zdarzyło. Matki Żydówek wychodzących za katolików bardzo ciężko to przeżywały. W Kolbuszowej zdarzyło się, że śliczna Miriam, córka Żydówki posiadającej centralną trafikę (hurtownię tytoniową) w mieście, miała romans z kolbuszowianinem, przyjęła wiarę katolicką i wzięła z nim ślub. Matka Miriam nie chciała tego przeżyć i utopiła się w studni.

OPRACOWAŁA: OLGA BARDAN

Wilhelm Hrycyszyn

KOLBUSZOWA... miasto moich wyobrażeń

KOLBUSZOWA nie jest miejscem mego urodzenia, ale urodzenia mej małżonki. Nie jest też, od ponad 40 lat, miejscem naszego zamieszkania. Jest natomiast miejscem naszego dzieciństwa i naszej młodości, a więc lat, które niezależnie od przeżyć i wydarzeń dobrych czy złych zawsze jawić się będą miejscem najmiłszych wspomnień.

Jest też miejscem znacznej części życia i bogatej działalności naszych rodziców i miejscem ich spoczynku, ale nade wszystko miejscem całego życia rodziców i rodziny mej małżonki Barbary Win'arskiej i to w wielu pokoleniach. Obecnie miasto to, jest też miejscem życia naszych dzieci i naszych wnucząt. Dlatego oczywistym jest, że o mieście tym nie mogę nie mówić, a jeżeli mówić to nie bez wzruszenia i nie mogę go nie darzyć specjalnym sentymentem, a nawet i pewnego ro-

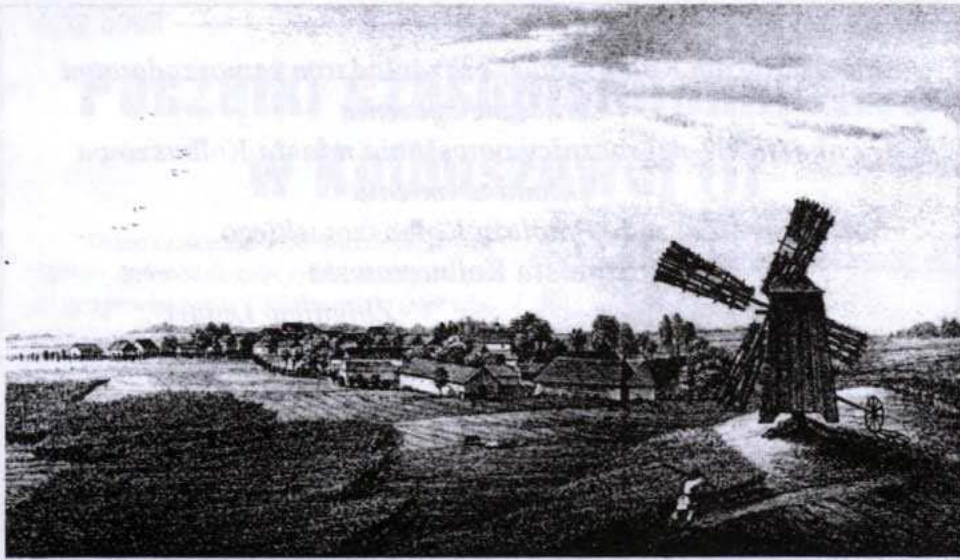
dzażu uczuciem uwielbienia. Mając natomiast zawód, którego istotą jego jest również tworzenie przestrzennej struktury miast, to oczywistym jest, iż w tak znamienitym Czas jak Jubileusz tego Miasta jakim jest TRZECHSETNA ROCZNICA JEGO ISTNIENIA, nie mogę nie wypełnić propozycji pana Jacka Bardana współredaktora „Ziemi Kolbuszowskiej” i nie dołączyć się do wypowiedzi na temat tego miasta; a w tym nie powiedzieć czym to miasto jest dla mnie i mej rodziny,

czym mnie ono zachwyca, cieszy, a czasami i smuci. A to, dla podzielenia się tymi refleksjami z jego mieszkańcami, z nadzieją, że miastu i jego społeczności przyniesie to jakiś, choćby drobny pożytek.

Na wstępie jednak krótka nieco teoretyczna refleksja.

Czym jest i czym winno być miasto?

Niewątpliwym jest, że miasto postrzegamy jako zbiór na znacznej przestrzeni, intensywnie nagromadzonych budowli. Oczywiście, jest ono tym zbiorem, ale nie dowolnym i budowli też nie dowolnie nagromadzonych. Miasto bowiem to specjalna struktura obiektów, dobranych i ułożonych w pewnej przestrzeni globu ziemskiego, w sposób specjalny, możliwie najkorzystniejszy dla jego mieszkańców, tj. taki by spełniał różnorakie funkcje czyli by przyczyniać się tej społeczności w zaspakajaniu różnorodnych i to niejednokrotnie bardzo specyficznych potrzeb, ale i też, do wywoływania i stymulowania określonych działań i zachowań. Miasto zatem, to specjalne miejsce, coś jakby mniejsze lub większe, ale mimo wszystko gigantycznych



Fot. z arch. Lit. M. B. Szarynki 1891

Lit. J. Piłtara w. Lwowa

KOLBUSZOWA

w powiecie Tarnowskim, od wschodu i południa.

„Miastem K. Kolbuszowskiej w. Lwowa”

rozmiarów mieszkanie, o gigantycznej też liczbie jego użytkowników, czyli społeczności ludzkiej. Mieszkanie, z którym ta społeczność chce wiązać i wiąże swe życie z nadzieją, iż w tym skupisku będzie lepiej, bezpieczniej i łatwiej żyć. Jest więc i też miejscem tych różnych nadziei i marzeń, a nade wszystko miejscem wielu wspólnych celów i działań. Dlatego jest też miejscem gdzie ludzie muszą zespałać swe siły dla podejmowania niebotycznych zadań, w tym przeistaczania natury, by tą naturę zmieniać na „przyjazną” i im „służącą”. Miasto zatem to nie tylko obszar względnie wyodrębniony globu ziemskiego, o pewnej sztucznie przez ludzi ukształtowanej strukturze materialnej, ale też

i jego specyficznie ukształtowanej tj. odpowiednio zorganizowanej społeczności. Więc społeczności o specjalnych wzajemnych relacjach, czyli więziach, w tym i np. rodzinnych, służbowych, interesów, wzajemnej znajomości itp, a więc takich, które powinny dawać i rodzić specjalne wartości, jak i nade wszystko wzajemnej przyjaźni, chęci wzajemnej pomocy i umiłowania tego miejsca i ludzi i nieodpartej woli podejmowania tych gigantycznych zadań przyczyniania się do wspólnego dobra. A to miasto, jako wspólne dobro, które budowane zazwyczaj jest przez całe wieki i przez wiele pokoleń, jest i być powinno własnością tychże wielu pokoleń, tych żyjących i tych, które odeszły. A to powinno mieć swój

szczególny wyraz. Wyrazem jedynym, które mogą dać pokolenia żyjące, tym które odeszły, to zachowanie i utrwalanie ich pamięci w tradycji, w obyczajach, w pamięci ich dokonaniach, a więc w szeroko pojętej historii. Dlatego miasto to też właśnie historia zapisywana, przekazywana, a nade wszystko utrwalona w tej najlepszej najtrwalszej jej formie tj. w jego strukturze materialnej, chciałoby się powiedzieć w formie „zakłętej w kamień”. Na zakończenie jeszcze jedno spostrzeżenie podsumowujące. Miasto, które wypełnia tyle ról i zadań to jawić się musi i niewątpliwie jest małym państwem, małą ojczyzną, wywołującą i uczącą wielu ważnych wartości, a więc miłości ojczyzny, działań na jej rzecz, czyli jak najlepiej pojętego patriotyzmu. Siłą rzeczy nie jest to oczywiście i w znacznym stopniu ojczyzna samodzielna, jako, że musi być i jest powiązana szeregiem relacji, czyli więzi ze swym bogatym otoczeniem, którym jest region i ta duża Ojczyzna czyli Państwo, a przez nie z resztą świata. Zachodzące zaś tu więzi, to wzajemne oddziaływania, wpływy, raz dobre, raz złe.

Kończąc te moje rozmyślenia na temat miasta, które mam zamiar kontynuować w dalszych numerach „Ziemi Kolbuszowskiej”, przenosząc je już na konkretne sprawy miasta Kolbuszowej, to już teraz z okazji tego jubileuszu milego naszym sercom Miasta, pragnę mieszkańcom Kolbuszowej życzyć by to miasto, ta mała Ojczyzna w nadchodzącym nowym stuleciu spełniało wszystkie wymienione wyżej pozytywne walory i warunki i też by spełniło wszystkie oczekiwania jakie nurtują Jego Społeczność, a Ta Duża Ojczyzna była dla niej przychylna.

Każdy jubileusz skłania do refleksji...

Rozmowa redakcji „Ziemi Kolbuszowskiej” z Przewodniczącym Rady Miejskiej - Janem Wiąckiem i Burmistrzem Miasta i Gminy Kolbuszowa - Zbigniewem Chmielowcem.

Redakcja: Zaczął się rok jubileuszowy, w którym obchodzimy 300-lecie naszego miasta. Czego Panowie oczekujecie po tych obchodach?

Zbigniew Chmielowiec: Każdy jubileusz skłania do refleksji, do podsumowania przeszłości oraz planowania przyszłości. 300-lecie miasta jest szczególną okazją. Jest to bowiem moment, w którym wyrażamy szacunek dla minionych pokoleń, które przez trzy wieki tworzyły to miasto. Liczymy również na integrację kolbuszowskiej społeczności oraz na promocję naszego miasta.

Jan Wiącek: Jubileusz zamyka również pewien okres działalności samorządu. Jest

także okazją, aby popatrzeć w przeszłość i wyciągnąć z niej naukę. Wiadomo, popełnianie błędów jest rzeczą ludzką, ale nie można ich powtarzać. Powinniśmy wyciągać wnioski z historii.

cd. na str. 16



Redakcja: Miasto przez większość lat swej historii było gminą jednostową, od połowy lat 70-tych funkcjonuje jako gmina miejsko-wiejska. Niektórzy mieszkańcy uważają, że powinno dojść do podziału na gminę miejską i gminę wiejską. Interesy mieszkańców wsi i miasta nie zawsze są zbieżne.

Zbigniew Chmielowiec: Taka decyzja musiałaby być podjęta przez wszystkich mieszkańców, obecnie nie ma takich dążeń. Wydaje mi się, że Rada Miejska i Zarząd umiejętnie godzą interesy poszczególnych wsi i miasta. Osobiście uważam, że taki podział byłby niekorzystny, szczególnie dla wiosek. Musimy również pamiętać, że środki pomocowe z zewnątrz mogą być tylko przeznaczone na wieś. Pamiętajmy również, że zdecydowana większość naszych wsi ma wodociągi i gaz. Zresztą gdyby pojawił się taki problem, musiałby on być rozważony bardzo spokojnie, bez emocji przestudiowany. Dziełić jest bardzo łatwo, natomiast proces integracji jest długotrwały.

Jan Wiącek: Jeszcze w pierwszej kadencji samorządu, w latach 1991-1992, problem ten podnoszony był przez część radnych i to zarówno pochodzących z Kolbuszowej, jak i okęgów wiejskich. Były pomysły, aby gminę podzielić. Liczono, że obszary wiejskie mogłyby łatwiej pozyskiwać fundusze z zewnątrz, natomiast miastu chodziło o zachowanie dochodów własnych. Uważam, że podział byłby niekorzystny i to dla obu stron. Wzrosłyby koszty utrzymania administracji i dysproporcja w rozwoju infrastruktury. Wspólna gmina ma swoją tradycję i funkcjonuje w świadomości mieszkańców zarówno miasta jak i wsi.

Redakcja: Naszą gminę zamieszkuje ponad 24 tys. mieszkańców co powoduje, że ostatnie wybory były przeprowadzane na listy ugrupowań politycznych, a nie na poszczególne osoby. Jak panowie uważają, czy powinno się głosować w naszej gminie na listy, czy "na osoby"?

Zbigniew Chmielowiec: W ostatnich wyborach głosowano na listy. W moim przekonaniu głosować należy przede wszystkim na ludzi.

Jan Wiącek: Rzeczywiście, mam podobne odczucie. Kolbuszowa jest małym okręgiem i próg wyborczy pomyślany dla wyborów partyjnych ustawiony jest za nisko. Jednak myślę, że nawet przy wyborach na konkretną osobę, skład Rady nie różniłby się znacząco od tego jaki mamy obecnie.

Redakcja: Pytanie do pana Przewodniczącego. Czy łatwiej kierować Radą, kiedy wybory zostały upolitycznione, czy trudniej?

Jan Wiącek: Jako przewodniczący Rady mogę powiedzieć, że wprowadzenie klubów politycznych pracę tej Rady trochę skomplikowało.

Redakcja: Czy Kolbuszowa jako miasto wykorzystata swoje szanse i możliwości?

**Mieszkańcom Kolbuszowej oraz władzom samorządowym
serdeczne życzenia
z okazji 300-nej rocznicy powstania miasta Kolbuszowa
składa w imieniu
Zarządu Powiatu Kolbuszowskiego
Starosta Kolbuszowski
Zbigniew Lenart**

Jan Wiącek: Kolbuszowa w swojej historii miała różne okresy rozwoju, dobre i złe. Nie chcę wypowiadać się o okresie staropolskim, kiedy o rozwoju miasta decydowała wola właściciela. Na ile znam przeszłość Kolbuszowej, to jej największe osiągnięcia przypadają na II połowę XIX wieku, kiedy uzyskała pełny samorząd i stała się stolicą powiatu. Dzisiaj te warunki są także spełnione. Dopiero od 10 lat, po wprowadzeniu samorządu, widać naprawdę dobrze jak w przeszłości popełniono zaniedbania i jakie zaległości trzeba teraz odrabiać.

Zbigniew Chmielowiec: Pamiętajmy, że pomimo likwidacji powiatu w roku 1975, Kolbuszowa pozostała centrum dla okolicznych gmin, czego najlepszym dowodem było przywrócenie powiatu w ubiegłym roku. Nasze miasto od ostatniej wojny kilkakrotnie zwiększyło liczbę mieszkańców, np. po wojnie liczyło 2 tys. mieszkańców, a w ostatnim roku ponad 9 tys. Kolbuszowa rozbudowała się, chociaż nie zawsze potrafiła w pełni wykorzystać swoje szanse. W latach 90-tych zdecydowanie poprawiła się infrastruktura.

Redakcja: Przejdźmy może do przyszłości. Panie Przewodniczący, od trzech kadencji jest pan radnym, Pan Burmistrz w samorządzie pracuje od 1990 roku. Najpierw jako kierownik Wydziału Rozwoju Gospodarczego w Urzędzie Miasta i Gminy, później od 1995 roku jako zastępca burmistrza, a od początku tej kadencji jako burmistrz. Dlatego możemy powiedzieć, że panowie bardzo dobrze znają sytuację miasta. Proszę powiedzieć, jakie są najważniejsze problemy stojące przed Kolbuszową?

Zbigniew Chmielowiec: Jeśli chodzi o infrastrukturę, to poprawa układu komunikacyjnego w mieście. Ponadto budowa kanalizacji, która spowoduje wykorzystanie w pełni oczyszczalni wybudowanej wielkim wysiłkiem w poprzedniej kadencji. Powiedziałem o powyższych zadaniach jakie przed nami stoją, ponieważ rozwiązanie ich daje szansę osiągnięcia do Kolbuszowej nowych inwestycji, a przez to stworzenie nowych miejsc pracy, co jest dla mieszkańców nie tylko Kolbuszowej, ale i całej gminy sprawą najważniejszą.

Jan Wiącek: Chciałbym dodać, że aby coś osiągnąć, konieczne jest zgodne współdziałanie w najważniejszych sprawach nie tylko całej społeczności lokalnej, ale przede wszystkim samorządu. Kolbuszowa jest zarówno stolicą powiatu jak i siedzibą gminy i

w interesie miasta leży harmonijna współpraca tych samorządów.

Redakcja: Nasze miasto szczyti się aż trzema ukazującymi się tutaj tytułami prasowymi. Jako przedstawiciele jednej z tych gazet nie możemy pominąć pytania - jakie są Panów oczekiwania wobec lokalnej prasy?

Jan Wiącek: Oczekujemy przede wszystkim rzetelnej informacji. Uważam, że takiej informacji nie było i na razie nie ma. Prasa lokalna ma do spełnienia olbrzymią rolę, jest swoistym pośrednikiem pomiędzy władzami samorządowymi, a mieszkańcami. Przedeż czytamy ją wszyscy.

Zbigniew Chmielowiec: Lokalna prasa powinna być przede wszystkim obiektywna i zamieszczać tylko sprawdzone informacje. Nie powinna stawiać się stroną w konfliktach personalnych i walce politycznej. Oczywiście nie można prasie zabronić krytyki, ma do tego prawo, ale powinna uwzględniać realia, w których działa samorząd.

Redakcja: Poczucie przynależności do „małej ojczyzny” tworzy tradycja oraz kultura regionalna....

Jan Wiącek: Mówi się, że tylko muzyka łagodzi obyczaje, myślę jednak, że wpływ na obyczaje w równym stopniu wywierają i inne dziedziny kultury. Istotne jest więc, żeby wszystkim mieszkańcom gminy zapewnić równy dostęp do kultury i zdobyć cywilizacji. Obok obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego dla mieszkańców, jaki spoczywa na gminie, troska o równe szanse dla dzieci i młodzieży jest i będzie jednym z zasadniczych zadań dla samorządu.

Zbigniew Chmielowiec: Słowa pana Przewodniczącego nie są jedynie deklaracją. Miasto łoży na kulturę i kulturę fizyczną, utrzymujemy szeroką, na bardzo wysokim poziomie, sieć bibliotek publicznych. Byliśmy pierwszą gminą w Polsce, która podpisała z powiatem umowę o przejęciu zadań Biblioteki Powiatowej przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy. Również remont Miejskiego Domu Kultury może być przykładem troski Rady o kulturę.

Jan Wiącek: Dodam, że zadaniem samorządu jest także wspieranie oryginalnych i spontanicznych inicjatyw kulturalnych. Inicjatorzy, którzy podejmą się tych działań, zawsze mogą liczyć na życzliwość samorządu.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wiele sukcesów w Nowym 2000 Roku i latach następnych.

Elżbieta Syper

Kolbuszowa w strategii gminy 2000 – 2010

15 grudnia 1999 r. na sesji Rady Miejskiej w Kolbuszowej została przyjęta strategia rozwoju miasta i gminy. Dokument został opracowany przez Wyższą Szkołę Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, pod przewodnictwem prof. dr hab. Andrzeja Klasika. Prof. Klasik, wieloletni pracownik Katedry Badań Strategicznych i Regionalnych Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Rektor Górnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości jest specjalistą z zakresu organizacji, zarządzania i badań strategicznych. Jest także autorem sieci publikacji i strategii rozwoju dla wielu gmin Śląska i Małopolski. Przewodzi pracom nad strategią powiatu kolbuszowskiego oraz koordynuje prace nad strategią rozwoju województwa podkarpackiego. Pomimo, iż zespół prof. Klasika opracowywał dokument, to strategia rozwoju miasta i gminy Kolbuszowa powstała wspólnym wysiłkiem wszystkich ważnych środowisk lokalnych naszej gminy tak gospodarczych jak administracji, kultury oraz mieszkańców. Podczas pięciu spotkań, 36 członków Rady Liderów pracowało nad powstaniem Strategii Rozwoju Miasta i Gminy Kolbuszowa.

Strategia - co to jest?... Strategię rozwoju gospodarczego można porównać do mapy. Informuje ona gdzie się obecnie znajdujemy i dokąd chcemy dotrzeć. Podstawowym jej elementem jest jasne zdefiniowanie celów i kierunków, którymi chcemy podążać. Jest to bardzo ważne, ponieważ dokument ten obejmuje plany na kilka lat, a ich realizacja będzie wymagać odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Strategia stanie się drogą do źródeł dofinansowania z funduszy przedakcesyjnych, które zostaną uruchomione od roku 2000. Pozwoli również na rozpoczęcie działań w kierunku pozyskiwania inwestorów oraz na szerszą promocję naszego Miasta i Gminy.

Informacja „gdzie obecnie znajduje się gmina” znajduje się w pierwszej części dokumentu w tzw. diagnozie sytuacji strategicznej miasta i gminy. Ta część została opracowana na podstawie danych statystycznych Urzędu Statystycznego w Rzeszowie oraz raportu o stanie miasta i gminy Kolbuszowa. Diagnoza zawiera ogólną charakterystykę, położenie miasta i gminy, potencjały rozwojowe, istniejącą bazę ekonomiczną, podjęte decyzje inwestycyjne w latach 1995-1999, wizerunek oraz wyzwania rozwojowe, którymi są:

- zapewnienie stabilności istniejących miejsc pracy i powiększenie rynku pracy poprzez przyciągnięcie inwestorów zewnętrznych i aktywizację wewnętrznych potencjałów,
- wykorzystanie i zagospodarowanie istniejącej infrastruktury transportowej; drogowej i kolejowej,

- wykorzystanie obecności miasta powiatowego w strukturze gminy oraz bliskości stolicy województwa poprzez stworzenie zaplecza dla województwa,
- poprawienie stanu środowiska naturalnego zapewniającego zdrowe warunki życia mieszkańców,
- polepszenie poziomu życia mieszkańców poprzez dokończenie inwestycji w obszarze infrastruktury komunalnej,
- wykorzystanie walorów kulturowych gminy dla rozwoju turystyki i rekreacji poprzez rozbudowę zaplecza turystycznego, a w konsekwencji zapewnienie dodatkowych dochodów gminie.

Wizja rozwoju do 2010 roku czyli II część opracowania zawiera w sobie pola strategiczne wokół których będzie koncentrować się dalszy rozwój miasta i gminy. Przedstawiają się one następująco:

- przedsiębiorczość i inwestorzy
- gospodarstwa rolne
- infrastruktura i komunikacja
- edukacja i szkolenia
- kultura i rekreacja

Pożądanymi tendencjami rozwojowymi gminy w wymienionych polach strategicznych są m.in.:

- rozwój lokalnej przedsiębiorczości w szczególności drobnego rzemiosła i usług,
- wzrost liczby gospodarstw o większym areale gruntów,
- wspieranie procesu powstawania miejsc pracy poza rolnictwem
- poszukiwanie rynków zbytu dla produktów wytwarzanych w gminie,
- łączenie produkcji rolnej z jej przetwórstwem,
- zorganizowany marketing i sprzedaż produktów rolnych – wspieranie grup producenckich,
- budowa obwodnicy i mostów odciążających miasto od nadmiernego ruchu pojazdów,
- przebudowa i rozbudowa sieci kanalizacyjnej,
- rozwój budownictwa wielorodzinnego komunalnego,

- rozwiązanie problemu składowania i segregacji odpadów komunalnych,
- dostosowanie programów nauczania do potrzeb rynku pracy,
- podniesienie atrakcyjności gminy poprzez stworzenie zaplecza w postaci basenów, zalewów wodnych, tras rowerowych,
- odtworzenie dziedzictwa kultury materialnej Kolbuszowej w drodze restauracji zabytkowej części miasta,

Są to tylko niektóre propozycje ujęte w planie rozwoju, ale bardzo ważne ponieważ w całości tworzą one nowy wizerunek miasta, gminy oraz mieszkańców, dla których przecież ważne jest jak dalej rozwijać będzie się miasto i gmina. Starania o polepszenie warunków życia w gminie będą w pewnym stopniu powiązane i uzależnione od otoczenia - powiatu kolbuszowskiego oraz Rzeszowa. Powiązania regionalne i ponadregionalne gminy dotyczyć będą wykorzystania tranzytowego położenia gminy, rozwoju eksportu ekologicznej żywności, szerokiej promocji, rozwoju współpracy kulturalnej i gospodarczej z Ploërmel we Francji (miastem zaprzyjaźnionym z Kolbuszową).

Tylko w taki sposób, dzięki rozwiniętej sieci powiązań rynkowych i instytucjonalnych oraz poprzez procesy aktywizacji wewnętrznej, gmina wzmocni swoją bazę ekonomiczną oraz polepszy sytuację w stosunku do innych ościennych ośrodków Rzeszowa.

Przyszły wizerunek miasta i gminy przedstawia się obiecująco. Będzie to gmina o ustabilizowanej sytuacji ekonomicznej, wyposażona w zmodernizowane i rozbudowane urządzenie i sieci infrastruktury technicznej, zapewniająca wyższy standard życia mieszkańców w stosunku do obecnego oraz skutecznie chroniąca i promująca swoje środowisko naturalne.

W dokumencie strategii miasta i gminy zawarte są również priorytety, cele i kierunki działań do roku 2006, które pomogą w realizacji zakładanych planów. Wyznaczają one drogę jaką powinny „poruszać się” władze przy podejmowaniu decyzji dotyczących przyszłości Miasta i Gminy Kolbuszowa. Dokument pozostaje do wglądu w Urzędzie Miasta i Gminy w Kolbuszowej.



Jacek Bardan

SZTAMA - HERB KOLBUSZOWEJ

Określenie *kolbuszowska sztama* utrwalił i spopularyzował w latach sześćdziesiątych, w swoich licznych artykułach o przeszłości miasta, dr Kazimierz Skowroński. Trudno powiedzieć kiedy nazwano tak herb Kolbuszowej i na ile powszechna była i jest ta nazwa w świadomości mieszkańców miasta. Jednak z całą pewnością jest to już - jeszcze jeden element, niezwykle ciekawej i oryginalnej, miejscowej tradycji heraldycznej.

Sztama - to zapożyczone z niemieckiego potoczne określenie zgody, przymierza, przyjaźni. Popatrzmy, czy kolokwializm ten dobrze oddaje genezę i ideowe przesłanie znaku, dla którego stał się kiedyś mianem.

GENEZA HERBU KOLBUSZOWEJ

związana jest z reformą ustroju miejskiego, którą wprowadziła ordynacja galicyjskiego Sejmu Krajowego z 12 sierpnia 1866 roku. Dotychczasowa organizacja miasta, oparta na wywodzącym się jeszcze ze średniowiecza prawie magdeburskim, uległa radykalnej przebudowie. Jedną z najistotniejszych zmian było objęcie ludności żydowskiej ordynacją wyborczą do samorządu, a przez to przyznanie jej prawa do współdecydowania o losach całego miasta. Niewątpliwie mieszkańcy Kolbuszowej doskonale zdawali sobie sprawę z doniosłości tych przemian. Czytelnym tego wyrazem było przyjęcie nowej pieczęci Urzędu Gminy miasta Kolbuszowej (pierwszy znany odcisk 1868), w której polu znalazła się tarcza z krzyżem, gwiazdą Dawida i splecionymi w uścisku dłońmi. Symbolika tego przedstawienia jest oczywista: krzyż oznacza chrześcijańskich mieszkańców miasta, gwiazda Dawida - Izraelitów, a splecione w uścisku dłonie - pojednanie, zgodę i połączenie w pracy dla wspólnego dobra. Należy podkreślić, że taka też interpretacja godła „gminy wspólnej” przetrwała do chwili obecnej w ustnych przekazach, zarówno wśród polskich mieszkańców miasta jak i wśród wywodzących się z Kolbuszowej Żydów. Tradycja ta, jakkolwiek mówi o herbie Kolbuszowej, nie przesądza, że przyjęte na pieczęć miejską godło od razu nim się stało. Herb jest znakiem zbudowanym według określonych (a więc nie dowolnych!) reguł. Kryteria te (zbyt obszerne, żeby je tutaj rozwijać), rzeczywiście istnieją, chociaż trzeba się chyba pogodzić z tym, że w percepcji nawet i ponadprzeciętnego oglądacza reklam różnica między herbem a logo firmy nigdy nie będzie wystarczająco czytelna. Jedną z ta-

kich koniecznych cech jest stosowne, a więc zgodne z zasadami heraldyki, barwienie.

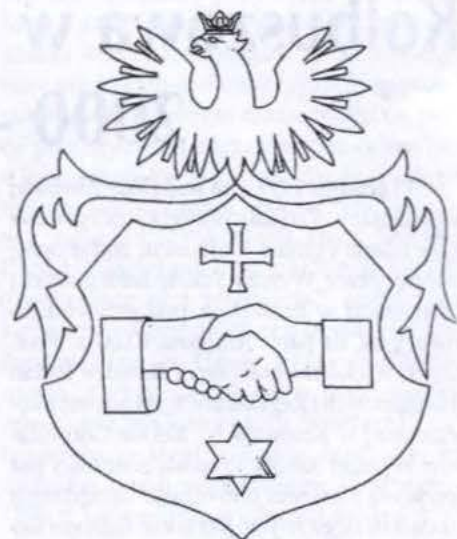
Najwcześniejsza wiadomość o barwnym przedstawieniu godła z krzyżem, gwiazdą Dawida i splecionymi w uścisku dłońmi pochodzi z końca lat dwudziestych obecnego stulecia. Także z tego okresu pochodzi jego pierwszy przekaz ikonograficzny: czarno-biała (niestety) fotografia. Dopiero po drugiej wojnie światowej (a ściślej w latach 1947 - 1995) herb Kolbuszowej był prezentowany na wielu barwnych wizerunkach. Porównując je można stwierdzić, że właściwie w przedstawieniach żadnego ze swoich elementów herb ten nie doczekał się stabilizacji. Podjęta w 1990 roku przez Radę Gminy próba określenia wzorca była delikatnie mówiąc niefortunna, gdyż narzucała formalne błędy pomijając zupełnie barwy. Jednakże pośród tej „zmienności kolorów”, godło, czyli najważniejsza rzecz, przetrwało w niezmiennej triadzie: krzyż, splecione w uścisku dłonie i gwiazda Dawida.

IDEOWE PRZESŁANIE HERBU

jest to - jak można powiedzieć w pewnym uproszczeniu - całość zawartych w nim znaczeń i treści, które przekazywane są na zewnątrz, a więc i nam, przez symbolikę herbowych znaków i barw. Poznanie tej całości możliwe jest tylko wtedy, gdy odczytamy każdy z tworzących ją fragmentów. Przypatrzmy się im zatem jakimi były, jakimi są, a także jakimi być powinny.

Pierwszą rzeczą, która narzuca się poprzez swoją niezwykłość, gdy patrzymy na przyjęty przez Radę Gminy w 1990 roku herb, jest wyszukany kształt tarczy i zdobiące ją pół orła w koronie z labrami.

Ozdoby tarczy jakie widzimy we



wzorze (1990) herbu Kolbuszowej są kuriozalne. Ich stylizacja nawiązuje do klejnotu herbu rycerskiego, co jest ewidentnym nieporozumieniem, gdyż ten element nigdy nie występował w herbach miejskich. Oznaki herbowe, czyli elementy wieńczące tarczę, to w polskiej heraldyce miejskiej rzadkość. Przykład Krakowa i Warszawy nie narusza tej reguły, gdyż korona jaką mają nad tarczą herbową przysługuje miastom królewskim i stołecznym. Labry i orzeł nie mają więc żadnego uzasadnienia w herbie Kolbuszowej. Pojawienie się orła bez korony na dziewiętnastowiecznej pieczęci nie oznacza, że miasto nabyło prawa do tego znaku. W polskiej sfragistyce był on właściwy tylko miastom książęcym (potem królewskim). Geneza tego orła (zwróćmy uwagę, że jest to tylko połowa ptaka) jest zresztą dwuznaczna i nie przysparza miastu żadnej chwały. Cokolwiek jednak krytycznego można powiedzieć o tych „herbowych ozdobach” nie znaczy to, że nie przekazują one żadnych znaczeń. Ich obecność nie tylko obrazuje stan historycznej wiedzy, lecz jest też w pewnym sensie wyrazem postaw, przekonań, dążeń i obaw ukrytych w „zbiorowej nieświadomości”.

W heraldyce znanych jest kilka rodzajów tarcz, które wywodzą się z podlegającej zmianom w swym historycznym rozwoju tarczy rycerskiej. Ta wielość odmian nie oznacza bynajmniej pełnej dowolności ich zastosowań. W Polsce, na przykład, w heraldyce samorządowej nie powinno się sięgać do tarczy francuskiej nowożytniej, która jest częścią herbu państwowego. Utrwalony już obecnie zwyczaj każe stosować tarczę hiszpańską, która wywodzi się z tarczy gotyckiej. Ma ona górną krawędź prostą, dolną zaokrągloną, przy stosunku wysokości do szerokości 7 do 6. Kształt

tarczy jaką widzimy w omawianym wzorze herbu Kolbuszowej jest wytworem fantazji rytownika, który tak ją właśnie przedstawił w polu gminnej pieczęci z 1866 roku. Niestety, ten nie najlepszy przykład był potem dosyć często kopiowany w amatorskich opracowaniach herbu.

Znacznie pewniej i szczęśliwiej utrwaliła się w zwyczaju błękitna barwa tarczy, która taką też powinna pozostać. Za tym przemawia zarówno tradycja, jak i symbolika błękitu, który oznacza między innymi pokój i zgodę.

Godło herbu Kolbuszowej składa się z trzech elementów: krzyża, dwóch dłoni splecionych w uścisku i gwiazdy Dawida. Krzyż w dotychczasowych wizerunkach herbowych przedstawiany był najczęściej jako grecki (równoramienny), kawalerski (maltański) lub - to wyjątkowo - jako krzyż łaciński. Z tych trzech przedstawień należy odrzucić krzyż kawalerski, który w herbie Kolbuszowej nie ma żadnego uzasadnienia. W okresie powojennym był on często kojarzony jako znak przynależności miasta do województwa rzeszowskiego. Jest to jednak tylko czysta spekulacja, oparta na fałszywym założeniu, że województwo rzeszowskie miało herb. Krzyż kawalerski był i jest w herbie tylko miasta Rzeszowa. Do genezy herbu Kolbuszowej trafnie nawiązuje krzyż łaciński. Jako taki najpełniej symbolizuje chrześcijańską społeczność miasta; może być też uznany za cytat z najstarszych pieczęci miejskich, w których polu znajdował się właśnie krzyż łaciński, monogram IHS i trzy gwoździe. Z kolei za krzyżem równoramiennym przemawia fakt, że właśnie w takiej postaci został przedstawiony na pierwszej pieczęci z tym godłem i jest zdecydowanie częściej

obecny w znanych wizerunkach herbowych niż krzyż łaciński: jest to zatem tradycja i trwanie - argumenty, którym w heraldyce daje się zwykle pierwszeństwo. Dodajmy, że krzyż równoramienny, zachowując przeciw swoje znaczenie symboliczne, jest lepszym rozwiązaniem ze względów kompozycyjnych. Plastyczny wyraz herbu jest często - jakże niesłusznie! - niedoceniany. Funkcja rozpoznawcza tego znaku nabiera w dzisiejszych czasach nowego znaczenia. Musi być łatwy do wyróżnienia, zapamiętania i zidentyfikowania spośród tysięcy innych. Gdyby chociaż to miały na uwadze samorządy, których ambicje spełniają ziemski herbarz województwa podkarpackiego tłumem lwów i gryfów. Jednoznaczna natomiast dla krzyża pozostaje kwestia barwy: z dwóch używanych w heraldyce metali stosowniejsze jest złoto, które od najdawniejszych czasów symbolizuje światło, majestat i boskość, a w symbolice chrześcijańskiej nawiązuje do Osoby Chrystusa.

Drugi element godła, dłonie splecione w uścisku, powinny być przedstawione w barwie naturalnej, natomiast rękawy (mankiety) w czarnej, która w heraldyce jest barwą neutralną. Widoczny w obowiązującym wzorze herbu pomysł, aby zróżnicować szerokość mankietów można zachować, ale pod jednym warunkiem: węższy powinien być mankiety heraldycznie prawej dłoni. Potocznie tłumaczy się, że zróżnicowanie długości mankietów ma wyjaśniać, która z dłoni należy do katolika, a która do żyda: szerszy rękaw miał być jakoby cechą strojów - czy dosłownie, chałatów - noszonych przez kolbuszowskich Izraelitów. W heraldyce pierwszeństwo ma strona prawa i tam - jeżeli chcemy być w zgodzie z genezą herbu Kolbuszowej - powinna być umieszczona dłoń chrześcijanina. Dodajmy jeszcze, że zróżnicowanie szerokości rękawów jest czymś nowym w dziejach tego znaku. Być może niekoniecznym, bo drugorzędnym i dodatkowym, potwierdzeniem jego przesłania.

Gwiazda Dawida

(trzeci element godła) jest przedstawia-



na zwykle jako heksagram, gwiazda sześcioramienna złożona z dwóch przecinających się trójkątów. W takiej postaci widzimy ją na pierwszych godłach napieczętych, z których wywodzi się herb Kolbuszowej i nie ma powodu by ją inaczej przedstawiać na tarczy herbowej. Zresztą tylko w takim obrazie może być herb odczytywany wprost i zgodnie ze swoim ideowym przesłaniem nawet przez tych, którzy nie znają jego historii. Barwą właściwą dla przedstawienia tej części godła jest srebro; ustawione w hierarchii za złotem symbolizuje starszeństwo (wiekowość), a w heraldyce, między innymi, pokój.

Zamieszczona tutaj pobieżna zresztą analiza treści jakie zawiera w sobie herb Kolbuszowej jest z konieczności zawężona tylko do spraw najważniejszych. Chodzi przecież tylko o uporządkowanie i unaocznienie tego niewielkiego w końcu zakresu wiedzy, jaki powinien być powszechny w mieście szcycącym się swym godłem już niemal półtora wieku. Przyjęte kiedyś, jakimś nieznanym dzisiaj trybem, przetrwało do dzisiaj nie tylko nie tracąc, ale wciąż nabierając nowej wartości i znaczenia. To miłe, że naszej współczesności, której krwawy XX wiek uprzytomnił jakie znaczenie ma dla ludzi zwyczajna przyjaźń, tolerancja i zgoda, nasze niewielkie miasto może przekazać swój własny znak pokój.

Kiedyś nazwano go *sztamą*; jeżeli kogoś razi niezręczny prowincjonalizm tego określenia niech pamięta, że to jest coś więcej niż nazwa, to jest także certyfikat autentyczności.



Barwy Kolbuszowej

ZiEMIA
KOLBUSZOWSKA

Wydawca: Towarzystwo Kultury im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej. Redaguje zespół: Benedykt Popek - redaktor naczelny, Jacek Bardan - redaktor wydania, Michał Franczyk, Andrzej Jagodziński, Bogdan Romaniuk, Maciej Skowroński, Józef Sudol. Adres redakcji (tymczasowy): ul. Piłsudskiego 7, 36-100 Kolbuszowa, tel. 017/22 72 408. Skład, lamowanie i druk: "ABAKUS" s.c., Kolbuszowa ul. J. Bytnara 25, tel. 017/22 73 027. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Auto-

rzy tekstów - o ile mają taką możliwość - proszeni są o dostarczanie ich na dyskietkach. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, poprawek stylistycznych i wstawiania śródtytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. "Ziemia Kolbuszowska" jest zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej; INDEKS: 32616X, ISSN 1232-051X.



▲ Jan Stanisław Wozowicz - "Oficina"

Jan Stanisław Wozowicz - "Rynek Kolbuszowej. Studnia". ▼

